POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie....... 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ NIEDZIELA, 20 WRZEŚNIA 1925 Rok. II № 91

NA NIEDZIELĘ SZESNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Łuk. w. rozdziale XIV.

W on czas : Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w Szabbat jeść chleb, a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc : Godzili się w Szabat uzdrawiać ? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił. A odpowiadając rzekł do nich : Którego z was osieł, albo wół wpadnie w studnią, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni ? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich : Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu. aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego ; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci : Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu ; że gdy przyjdzie ten który cię wezwał, rzecze tobie : Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki co się wynosi, zniżon będzie ; a kto się uniża, wywyższon będzie.

---

1) « *Godzili się w Szabat uzdrawiać ?* » Wiadomo, że Faryzeusze nienawidzili Chrystusa Pana z głębi duszy. Czychali na każdą sposobność wyrażającą się bądź w czynie bądź w słowie, żeby Go oskarżyć i zmniejszyć ten szacunek i tę miłość, którą przez swoją naukę i przez swoje cuda sobie pozyskał wśród ludu. I to pytanie « Godzili się w szabat uzdrawiać » podyktowane zostało nie ze względów roztropnych lub religijnych, lecz było wyrazem ich złośliwości i nienawiści. Sami przecież Faryzeusze skrupulatnie aż do przesady zachowywali wszystkie przepisy, odnoszące się do święcenia szabatu. A jednak nie umieli odpowiedzieć, a raczej nie chcieli odpowiedzieć na to tak jasne pytanie Chrystusa Pana, na które każdy człowiek bez wahania by odpowiedział twierdząco. czy wyciągnęliby w szabat osła lub wołu, jeżeliby w ten dzień wpadły do studni. W ten sposób Boski Zbawiciel zawstydził złośliwość Faryzeuszów wobec zebranych w domu gościnnym, a nam dał naukę, jak my mamy święcić ten dzień w tygodnu, który P. Bóg zastrzegł dla swojej służby. Myśmy drodzy Bracia powinni naśladować Faryzeuszów w, skrupulatnem, sumiennem spełnianiu przepisów kościelnych, odnoszących się do święcenia niedzieli, ale powinniśmy się strzedz ich pychy i ich złośliwości.

2) O ważności i wielkości przekazania, nakazującego nam święcić dzień święty, przekonywuje nas wyraz, nie poprzedzający żadne inne przykazanie Boże, wyraz « *Pamiętaj* ». « Pamiętaj, abyś dzień święty święcił ». Nie mówi P. Bóg : Pamiętaj, abyś czcił ojca i matkę, itd. Ale jeszcze dobitniej chce nam P. Bóg włożyć w serce nasze sumienne poszanowanie dnia świętego przez te straszne groźby i okropne kary, które według Jego zapewnienia spadną na tych, którzy to przykazanie przekraczają. « Uważajcie, mówi Bóg do narodu swojego, żebyście zachowywali mój szabat, bo on jest znakiem, który ustanowiłem między Mną a między wami, aby pokazać, że wy jesteście narodem moim i że ja jestem Bogiem waszym... : *Kto go znieważy, niech umrze śmiercią*». «*Dusza jego niech będzie wytępiona z jego narodu* » (Exod. XXXI). Tak mówi P. Bóg o święceniu tego dnia, ale tak też postępuje przeciwko tym, którzy to wielkie przykazanie przekraczają. Czytamy w Piśmia św. że kiedyś człowiek jakiś ubogi wyszedł w dzień szabatu zbierać drzewo. Spostrzeżono go przy tej czynności, i jak, mówi historyk, cały naród rzucił się na niego, i byłby na miejscu został zabity, gdyby nie drugie przykazanie, zakazujące człowieka zabijać. Mojżesz, któremu o tem doniesiono, radził się Boga, co z tym człowiekiem robić. I, o dziwo, patrzcie, drodzy Bracia, co ten P. Bóg, taki miłosierny i pełen dobroci, mówi : « *Ten człowiek niechaj umrze śmiercią, cała gmina ma go ukamieniować poza obozem* » (Num. XV). Rozkaz ten natychmiast został wykonany. Czyż to drodzy Bracia nie wydaje się wam za wielką karą, za przekroczenie,

które same w sobie wydaje się małem ? Zaprawdę powiada jeden z Ojców Kościoła, robota tego żydowina nie była zbyt ciężką, lecz świętość dnia uczyniła ją karygodną. Praca chrześcijanina jest nieraz cięższa i dłużej trwająca ; czyż więc jest to możliwem, żeby Bóg, którego sądy są straszne, nie ukarał go za to w religji doskonałości i łaski ? Cóżby się stało, drodzy Bracia z tymi, którzy nie zachowują niedziel i świąt nakazanych, gdyby P. Bóg w tej chwili karał ich tak strasznie, jak to czytamy w Starym Testamencie. Jest wiele innych miejść w Piśmie św. które nas pouczają, jak surowo P. Bóg nakazuje poszanowania dnia św., ale już to wystar czy, żeby natchnąć nas świętą bojaźnią przed sprawiedliwością Bożą, gdybyśmy i my nie usłuchali rozkazu Bożego. Niech więc wszystcy ci, którzy prawie w każew niedzielę, w każde święto całego roku ciężko pracują, zaniedbując Mszę św. i ćwiczenia pobożne, ostrząsną się z tego zaniedbania, które tak straszne skutki za sobą pociąga.

3) « *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił* ». Kiedy to przykazania przy modlitwach rannych wymawiamy, wtedy, drodzy Bracia przypomnijmy sobie, jak bardzo P. Bogu na tem zależy, ażeby niedziela i święta, dlaJego czci przeznaczone były zachowane, i że od zachwania tego, zależy błogosławieństwo Boże w życiu i przy pracy. A więc « *Pamiętaj* ».

X. Dr. K. Rzychoń.

List z Polski

MOWA GRABSKIEGO REFORMA ROLNA

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 13 *września*

Mowa, którą wypowiedział na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Senatu, nieoczekiwanie premjer p. Władysław Grabski rąbiąca wrażenie pewne programu gospodarczego Rządu wywołała w opinji dużo zamętu. W przemówieniu tym premjer zaprzeczył twierdzeniom, które sam dwa tygodnie temu wygłosił, jakoby powodem ostatniego zachwiania złotego była tylko wojna gospodarcza z Niemcami, a środkiem poprawy duży eksport zboża. Przyznał on, iż powody były przedewszystkiem natury gospodarczej. Po raz pierwszy minister okazał się pesymistą. P. Grabski dał do zrozumienia społeczeństwu ż w obecnych konjunkturach wykluczona jest większa pożyczka (to samo mówił minister Skrzyński po powrocie z Ameryki). W skutek ogólnych w Europie urodzajów nic można liczyć na wysokie ceny zboża i duży eksport. Następnie premjer mówił, iż porzuca drogę polityki regulowania życia gospodarczego rozporządzeniami tylko : w drodze ustawowej, co wzmocni poważnie nasz kredyt za granicą. Rozporządzenie bowiem może być każdej chwili odwołane przez ministra, ustawa zaś może być zniesiona tylko przez uchwałę Sejmu. Następnie premjer omówił w jaki sposób zamierza przeprowadzić oszczędności w budżecie i t. d.

Przemówienie p. Grabskiego oprócz wielu sprzeczności i niejasności zawiera bardzo dużo nowych pozytywnych i koniecznych projektów. Mimo to, iż w prasie spotkało się ono z dużą krytyką należy je uważać za dobre, gdyz odzwierciedla prawdziwy stan gospodarczy kraju. W jednym punkcie exposé nie wytrzymuje krytyki poważnych ekonomistów, a to w kwestji oszczędności. Według tych ekonomistów wydatki nasze nie mogą przechodzić 800 milijonów złp. Tymczasem wynoszą one dwa miljardy, a premjer nie mówił o redukcji tej sumy.

Oprócz spraw gospodarczych, które zajmują umysły wszystkich obecnie do najbardziej drażliwych bolączek należy reforma rolna.

Ustawa o reformie rolnej znajduje się obecnie w Senacie, który poczynił w niej szereg zmian. Ustawa więc będzie musiała wrócić do Sejmu i być ponownie uchwalona, aby uzyskać moc obowiązującą. Niestety ten problem gospodarczo-polityczny tak niezmiernie ważny dla naszego kraju rolniczego nie jest rozpatrywany spokojnie, rzeczowowo, objektywnie i uczciwie. Stronnictwa ludowe pragnąc uzyskać na wsi jak największą popularność nie brały pod uwagę interesów ogólnych, tylko swe interesa partyjne. W dalszym ciągu stronnictwa te wywołują po wsiach pomyślnie burzliwe i niespokojne nastroje. Wieś jednak zachowuje się spokojnie. Chłop polski mając głęboko zakorzenione poczucie własności niebardzo potakuje zupełnemu wywłaszczeniu obszarników i zdaje sobie z tego sprawę iż może go spotkać ten sam los później. Tak więc zdrowy rozsądek chłopski bierze górę nad demagogją inteligencji, najmniej zaś podoba się obecny projekt ustawy małorolnym i bezrolnym. Ci nic nie zyskają. Reforma powiększy tylko obszar bogatszych włościan. Wieś żąda reformy i słusznie, ale uczciwej i sprawiedliwej.

A teraz coś weselszego. Wśród tych smutnych objawów są jeszcze i pomyślne. Do tych zaliczyć musimy wzrost oszczędności ; pracowitości i sukcesy w polityce zagranicznej. Oprócz ciemnych stron obraz Polski przedstawia również wiele jasnych. XXX

OPIEKA DUSZPASTERSKA W SZAMPANJI

Ks. Bielawski z St-Dizier (Haute-Marne) zwiedzi w najbliższych tygodniach następujące miejscowości :

20-go września Troyes (Aube). Msza ś. o godz. 10-ej w kapl. Alzackiej ul. du Paon 4 ;

20-go września Valentigny (Aube), nabożeństwo popołudniowe o godz. 4 min. 30 w miejscowym kościele ;

11-go października Epernay (Marne). Msza ś. i popołudniowe nabożeństwo ;

18-go października Troyes, o godz. 10-ej Msza św. ;

18-go października Nogent-sur-Seine (Aube), nabożeństwo różańcowe.

W **Saint-Dizier** polskie nabożeństwa odprawiane są w każdą pierwszą i ostatnią niedzielę miesiąca w kościele de Gigny o godz. 11 min. 10. W każdej z wizytowanych miejscowości polski ksiądz głosi naukę i słucha spowiedzi przed lub po nabożeństwie.

W następnym numerze zaczynamy druk

SŁAWNEJ I PIĘKNEJ POWIEŚCI

« Ugodowcy »

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

OBŁĘD CZY ŁOTROSTWO?

Otrzymujemy, co następuje :

Do jakich nikczemnych i podłych sposobów uciekają się komuniści, aby zbezszcześcić, stłumić każdą szlachetną polską myśl, każdy obywatelski czyn, splugawić każdą narodową organizację robotniczą, otóż za przykład niech wam posłuży ostatni artykuł komunistycznej szmaty « Emigranta » o przyjeździe « Boga do Marles ». « Pan Bóg » to pan konsul zaproszony przez Związek Byłych Wojskowych Polskich w Marles-les-Mines, jako prezes honorowy. Robotnicy to według « Emigranta » zbiry, pachołki kopalni dlatego, że zorganizowani w narodowych kulturalnych towarzystwach, prezesi to słudzy kapitalistów. To znaczy, że według tej hołoty człowiekiem może być tylko komunista i zbrodniarz. « Emigrant » kłamie, że pana « Boga » wolno było widzieć za cenę 3 franków, skoro wstęp ten płacono za zwyczajny niedzielny bal. « Emigrant » tak jest przez swych szpiegów wkręcających się wszędzie informowany, że nawet nie wie jakiego dziennika redaktor był obecny. « Bóg » zalewał robaka do późnej nocy — tak się poucza tłumy nienawiścią, bo według podobnej szmaty tylko komunista pracuje umysłowo, ale konsul powinien dla tego, aby komunistom dać satysfakcję, zalewać robaka dlatego, że przedstawia godło polskie i porządek społeczny. Ostrzegamy tych szpiclów komunistycznych Polaków (my ich znamy i obserwujemy, aby jeśli im się podoba swą pianą wście klizny bryzgali gdzieindziej, lecz wara im do atakowania bez zaczepki, ani przyczyny naszych pionierów narodowego ducha na emigracji. My nie damy bryzgać błotem na honor polski, na organizacje polskie, na przedstawicielstwo polskie — staniemy twardym murem i upomnimy się tam, gdzie mamy prawo o stłumienie jadowitego komunistycznego wrzasku.

Rodacy ! Jeśli dbacie choć odrobinę o opinję polską na emigracji, jeśli dbacie o przyszłość i szczęście waszych dziatek, unikajcie komunistów i ich prasy jak zarazy, tępcie w zarodku najmniejszy objaw jej dlatego, że tu chodzi o honor emigracji polskiej, o opinję naszą już i tak zachwianą z winy kilku wyrzutków społeczeństwa zwanych « bandits polonais », pamiętajcie że jesteście tylko cudzoziemcami. — Francuz nie chce komunistów ; swoich wyrzucić nie może, więc każe obcych wyrzuca i dobrze robi, że szkodliwe chwasty niszczy. Pamiętajcie, że gdy na was padnie nieszczęście komunista was nie uratuje i z błota, w które was rzuc i nędzy nie dźwignie, lecz pozostawi. « Emigrant pisze do was po chamsku żargonem apaszów tak rubasznym i bezwstydnym, że niejednego nęci i cieszy ; wiedzcie, że ten język prasowy, to specjalne sidła na was, byle lepiej omatać, obałamucić. Nie zobaczycie w tej gazecie poezji ducha ani kwiecistej mowy polskiej Mickiewicza i Sienkiewicza, tam się tylko ciągle straszy kapitałem, rzezią, mordem, aresztami, kłamstwem, którego nie macie czasu sprawdzać.

Jeszcze jedno sprostowanie łgarstwa « Emigranta ».

« Emigrant » w ostatnim numerze wspomina w korespondencji z Calonne Ricouart o śmierci Wł. Urbańskiego z powodu wypadku przy pracy. Atakuje Z. R. Polskich za to, że nie pocieszyli, ani wsparli wdowy dotychczas. Jest to wierutne kłamstwo, bo tego samego dnia po pogrzebie wdowa dostała od Z. R. P. wsparcie około 300 fr., obecnie dostaje po raz wtóry. A mniemani « towarzysze », którzy urządzili składkę 190 fr., nie byli komuniści, lecz poczciwi robotnicy polscy. Bogu dzięki, że komuniści nic nie dali — za to łgarstwem zapłacili.

W ten sposób, bezczelnością i kłamstwem dowolnem tumani « Emigrant » komunistyczny naszych rodaków — strzeżcie się i czuwajcie ! ! !

Związek Był. Wojsk. Polskich
w Marles-les-Mines.

ZAROBEK GÓRNIKÓW

Jak wiadomo, delegacja górników udała się w zeszłym tygodniu do ministra robót publicznych, w sprawie dodatku drożyźnianego, zredukowanego w ostatnich czasach z 40 na 20 procent. Stan ten trwać ma do 15-go września. Wobec wygaśnięcia umowy delegacji górników z Pas-de-Calais, Nord i Anzin, zebrali się w poniedziałek w Douai, w Café Belleville, żeby obradować nad sytuacją. Rząd francuski poczynił kroki w celu ułatwienia sprzedaży starych zapasów węgla francuskiego, oraz — ocłenia węgla importowanego z Niemiec, które nie stanowi odszkodowania wojennego.

Zarządzenia te wydały już dobre wyniki.

Przedstawiciele syndykatów zwrócili się do kopalń w celu zwołania wspólnego zebrania w najbliższych dniach.

Uniwersytet robotniczy w Lille.

Polski Uniwersytet Robotniczy we Francji podaje do wiadomości ogółu wychodźctwa, iż po ferjach wakacyjnych rozpoczął swe czynności w nowym lokalu przy ul. François Debats Nr. 24, La Madeleine (Nord).

Sekretarz Uniwersytetu urzęduje pod wskazanym adresem codziennie od godz. 5-ej do 8-ej wieczorem.

Otwarcie Ogniska w St-Dizier (Hte-Marne).

Dzień 6-ty września pozostanie pamiętnym dla tutejszej szczupłej kolonji.

Wysłuchawszy Mszy św. i nauki rozpoczętej słowami Chrystusa : « Nie jestże dusza czemś większem niż pokarm ? » — polonja tutejsza zebrała się następnie niezwykle licznie w miejscowem ognisku na uroczyste jego otwarcie i poświęcenie. Przybyli delegaci z innych miejscowości, w tej liczbie p. Giżycka z Górnego Śląska i p. Karasiewicz z T-wa Pracy Kulturalno-Społecznej w Paryżu. Po poświęceniu lokalu i słowie wstępnem X. Bielawskiego zabrał głos p. Karasiewicz, dając w treściwem przemówieniu obraz położenia emigracji we Francji. Bardzo pięknie o przyjaźni polsko-francuskiej mówiła p. Giżycka, zachęcając m. in. słuchaczów do trwania w postanowieniu powrotu do kraju rodzinnego przy pierwszej pomyślnej okazji. Odczyt prelegentki wywołał ogólne zadowolenie i uznanie i wprawił niemal w podziw żeńską zwłaszcza część auditorjum. Obaj mówcy przemawiali również po francusku. Miejscowa dziatwa popisywała się deklamacjami wierszy Mickiewicza, Kraszewskiego i Konopnickiej. Poczem zabrał głos prezes t-wa « Ognisko Polskie » p. Kołczak, dziękując we właściwy sobie sympatyczny sposób gościom za liczny udział. Potężny, harmonijny śpiew « Nie rzucim ziemi » i wspólna fotografja sopełniły i zamknęły uroczystość.

Przyjemnie, ku ogólnej satysfajcki, spędzone chwile w ognisku dały wymowny dowód, że polska dusza kolonji w St-Dizier łaknie właściwego sobie, zdrowego pokarmu.

NOWINKI RELIGIJNE NA WYCHODŹTWIE

Coraz więcej zaczynają się apostołowie uwijać pomiędzy nami w Sallaumines, jak misjonarze w Afryce. Co niedzielę napotykamy grupy, składające się z mężczyzn i niewiast, którzy z wielkiemi księgami biblijnemi udają się na swe nabożeństwa.

Wiedziony także chęcią usłyszenia, co ten ich « proboszcz », czy nawet « dziekan » — Kret — opowiada ludziom i jak im zawraca głowy, dnia 16-go sierpnia wybrałem się do nich, nie w celu « badania pisma świętego », ale wprost w celach przypatrzenia i przysłuchania się naiwności badaczy ».

Słyszałem dużo naiwnych, ale tak naiwnych, jakich spotkałem na tem « nabożeństwie », naprawdę w mem życiu jeszcze nie słyszałem. Ludzie, którzy naprawdę zajmowaćby się mogli sprawami, dotyczącemi naszego położenia na wychodźctwie, bawią się poprostu w badanie, czy « istnieje piekło », albo czy nie istnieje.

Pan Kret powiada, że « piekła nie ma », że już kilka lat temu Bismark je rozparcelował (czy na mocy ustawy o komisji kolonizacyjnej ? — przypisek zecera.)

Ludziskom zawracali głowy różnemi wynurzeniami, wskutek czego całe noce biją się we śnie z « djabłami » i w ostatku nabierają wszyscy badacze przekonanie, że najpożyteczniejszą rzeczą jest « zwarjować », bo jednak jakoś z tem piekłem nie można dojść do porządku.

Z drugiej strony znów słychać, że tam któryś zrodaków tak się przejął « religją » głoszoną przez p. K., że za najstosowniejsze rozwiązanie tej całej sprawy uważa stryczek, lub suchą gałąź.

W pobliskiem od nas Lens, spotkałem kilka osób, którym « religja » p. K. już naprawdę napędziła « piotrka » do głowy.

Nie są to frazesy, co tu piszę, tylko fakta. Więc, wobec powyższego chciał bym zapytać się Rodaków i Rodaczek, na co to wszystko się zda ? Twór Kretta, czy twór komunistyczny, wszystko to służy tylko do rozbijania naszej jedności. I w jednym i w drugim działa zamaskowana ręka bolszewicka — działa w myśl Mefistofelesa « Tu smagaj, mój biczu, tam działaj, ma ręko ».

Rodakom moim z Sallaumines i nietylko z Sallaumines » ale z całego wychodźctwa, radziłbym gorąco, aby naprawdę raz zaprzestali sami nieszczęścia na siebie ściągać. Naprawdę smaga nas dosyć nasze położenie. O wiele pożyteczniej będzie, kiedy wytężymy naszą energję w kierunku pracy dla poprawy naszego bytu i dla zabiegów o przyznanie nam należnych praw ; naprawdę, to się więcej przysłuży nam i naszej sprawie narodowej.

Narzekamy, żeśmy słabi. Naturalnie jesteśmy słabi, bo sami poddajemy się wyrokom, wydawanym przez rozmaitych obcych przybłędów i ich wysłanników — polskiego pochodzenia, ale nie polskiego ducha — którzy nas rozbijają na różne obozy. Czyż może być rodzina szczęśliwą, w której nieustannie wrą kłótnie ? Nie ! Jest nieszczęśliwą i pożałowania godną, bo zanika tam ochota do życia.

Więc, Rodacy, raz przestańmy nareszcie tę pracę pustoty i głupstwa, a doczekamy się, że i dla nas — szerokich mas ludu roboczego — zaświeci jaśniej gwiazda swobody. Krett nie znosi światła dziennego i ryje w ciemności. My, Polacy, lubimy światło, więc za nim nie pójdziemy na drogi podziemne !

Bartosz
z pod Kościana.

Z PRASY EMIGRACYJNEJ

Życie Polskie pisze

Z dniem 1go września przestaliśmy drukować w naszem piśmie Ewangelję Świętą wraz z objaśnieniami do niej, pióra wybitnego teologa i filozofa Księdza Doktora Jakubisiaka.

Czynimy to na żądanie naszych czytelników, którzy słusznie uważają, że pismo codzienne o charakterze informacyjnem tylko w tym razie powinno zamieszczać na swych łamach Ewangelę, gdy nie istnieją odpowiednie temu celowi służące tygodniki. Tak jednak nie jest. Wychodzący w Paryżu tygodnik « Polak we Francji » poświęcony jest specjalnie opiece religijnej.

Komunikując o powyższem czytelnikom « Życia Polskiego » nie możemy nie wyrazić na tem miejscu Księdzu Druhowi A. Jakubisiakowi naszej najgłębszej i najserdeczniejszej wdzięczności za jego piękne, wzniosłe i głębokie komentarze do Ewangelji, którymi on do tylu miesięcy karmił naszych czytelników.

Z Wychodźtwa Amerykańskiego

Z Kubańskiego piekła

Tylko niewielka stosunkowo liczba emigrantów z Polski może się dostać do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, bo rząd tego kraju wyznacza co roku pewną tyl tylko ilość osób dla różnych narodowości, którym daje możność przyjazdu do tego upragnionego przez wielu raju.

Niesumienni jednak ajenci bałamucą nasz lud i namawiają go do wyjazdu na wyspę Kubę, która obecnie należy do Stanów Zjednoczonych, okłamując niejednego, że z tej wyspy łatwo będzie dostać się do Ameryki.

I wielu niebacznych wierzy tym oszukańczym obietnicom, lecz wiarę tę ciężko potem musi odpokutować.

Na wyspie Kubie przebywa bowiem wielka ilość wychodźców z różnych krajów europejskich, tak samo oszukanych przez różnych ajentów, jak i nasi emigranci.

Wskutek tego o zarobek jakikolwiek bardzo tam trudno. Większość dchouźców nie może ledy znaleźć pracy, a Polacy, jako mniej inteligentni od innych i pozbawieni jakiejkolwiek organizacji, pozostawieni sami sobie, cierpią straszną nędzę. Leżą tygodniami na barłogach w cuchnących i dusznych szopach, nocują w ogrodach i na polach, a dla zaspokojenia głodu przetrząsają kosze i kubły z odpadkami wystawianemi w parkach i na ulicach.

Niewielu tylko jest takich między nimi szczęśliwców, którym się udaje otrzymać nader ciężką pracę w kopalniach miedzi, gdzie zarobek dzienny wynosi 2 dolary.

Niektórzy pracują przy budowie kolei, gdzie zarabiają najwyżej pół dolara dziennie, a żeż samo jedzenie kosztu kosztuje 1 dolara i 20 centów dziennie, więc można sobie wyobrazić jaka między nimi panuje nędza.

Do nędzy materjalnej dodać należy warunki klimatyczne wyspy Kuby, które dla Polaków są wprost zabójcze. Obok ogromnych upałów, grasują tam febry, choroby skórne i zaraźliwe, które dziesiątkują naszą ludność. Co smutniejsze, wielu przybyszów z Polski posiada fałszowane paszporty, zwłaszcza żydzi, Ukraińcy, komuniści ści, różne ladacznice, mordercy i złodzieje. Policja kubańska tamtejsza przypisuje wszystkie zbrodnicze występy tej szajki, w ogólności Polakom na, czem bardzo cierpi godność naszego narodu i państwa polskiego.

Szczególna rzecz, że najwięcej pomocy udzielają Polakom murzyni miejscowi. Tak bardzo więc upadliśmy na Kubie, tak bardzo imię polskie poszło tam w poniewierkę.

Za przejazd na Kubę i za oszukańczą obietnicę przemycenia później do Stanów Zjednoczonych płacą nasi emigranci ajentom po 200, po 300 dolarów, i za to potem tak strasznie cierpią.

Niektórym z nich, co prawda, udaje się za opłatą 50 do 70 dolarów przemycić się na okrętach niemieckich do Stanów Zjednoczonych jako robotnicy i służba okrętowa, ale takich jest bardzo mało. Innych przewożą przemytnicy wódki na łodziach motorowych. Prawie połowa tych transportów kończy się ich zgubą, bo morze tam bardzo burzliwe, straż zaś amerykańska ostrzeliwa te łodzie przemytnicze i zatapia je.

Część emigrantów naszych usiłuje dostać się przez Meksyk do Stanów Zjednoczonych, bandy jednak uzbrouzbrojonych Meksykańczyków napadają na bezbronnych, ograbiają, wystrzeliwują a trupy wrzucają do morza.

PIERWSZA KOMUNJA ŚW. DZIECI WE VILLERS

Kolonja polska we Villers (Nord) obchodziła 30 sierpnia pamiętną uroczystość. Oto w tym dniu dziatki, ta nadzieja rodziców, Kościoła i Ojczyzny, przystąpiły do pierwszej Komunji św. Dziewczątek było 20; chłopców 7. Przez dłuższy już okre były przygotowywane przez pź Mullet Langową, która dzielnie pełni tu funkcje katechistki. Przez lipiec i sierpień uczył tu X. Dębicki z Auby.

Po odprawieniu 3-dniowych rekolekcji pod przewodnictwem X. Dębickiego w paraflljanym kościele we Flers dzieci przystąpiły do pierwszej spowiedzi w sobotę 29 sierpnia pop. Nazajutrz rano o godz. 7-30 zebrały się Towarzystwa przed szkółką polską we Villers i stąd po pobłogosławieniu dztaiek wyruszyła procesja pod przewodnictwem X. Dziek. Gorgolewskiego i X. Dębickiego. Na czele niosło swą chorągiew Towarzystwo św. Barbary z Auby. Podkreślić to należy jako dowód łączności i solidarności naszej emigracji, której żadne zakusy nie zdołają rozbić, owszem złączą ją jeszcze silniej dla wspólnej obrony swych interesów.

Szereg « Aniołków» prowadził wybraną gromadkę, która przybrana na biało postępowała w skupieniu niosąc piękne; duże świece... W końcu szło Bractwo Różańcowe z Villers, cała kolonja; Sokoli, śpiewając przez całą drogę pobożne pieśni. W pobliżu kościoła wyszedł naprzeciw procesji wśród bicia dzwonów, z krzyżem, w otoczeniu ministrantów, miejscowy proboszcz francuski, tak iż teraz 3 księży prowadziło już procesję do kościoła.

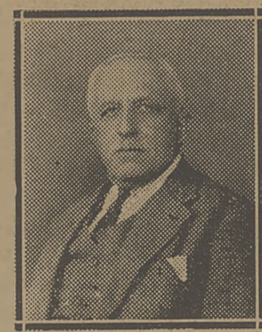
Mszę św. na intencję « maluczkich » celebruje i wygłasza kazania X. Gorgolewski. Nabożeństwo uświetnia szereg pieśni w pięknem wykonaniu koła śpiewu « Fijołek » z Auby, pod kierownictwem p. Łukomskiego.

X. Dębicki czuwa nad dziecmi wspóne modlitwy i wraz z « Aniołkami » prowadzi do Komunji św. Do Komunji przystę pują też licznie rodzice dziatek pragnąc, by ten Bóg zstąpił nietylko do tych duszyczek małych, ale rozgościł się w sercach całej rodziny.

Nastrój panuje podniosły, widać wzruszenie na twarzach. Po nabożeństwie wracamy znów w procesji wśród śpiewów do Villers tym razem na wielką salę polską p. Kucarskiego. Tu czcigodne Matki Różańcowe przygotowały śniadanie. P. Muller, prezes « Sokoła » z Villers wita obu księży polskich i zebranych. X Gorgolewski dziękuje za zaproszenie, po kolei podnosi zasługi tych wszystkich, którzy przyczynili się do urządzenia tak pięknej uroczystości; podkreśla, że zapewne nie wszędzie z taką wspaniałomyślnością ona się, odbyła. W każdym rośnie otucha na myśl, jak piękno rzecz można wykonać przy zgodnej pracy i wspólnym wysiłku. Przemawiał jeszcze X. Dębicki do X. Dziekana, towarzystw i rodziców. X. Gorgolewski opuszcza nas, śpiesząc na zebranie do Lens. Nie może nawet zaczekać na wspólną fotografję, która objęła dzieci wraz z X. Dębickim p. Langową w otoczeniu « Aniołków ». pod sztandarem św. Barbary z Auby. Popołudniu o godz.; 4 tej odprawił X. Dębicki nieszpory w kościele we Flers, a dzieci po kazaniu odnowiły przymierze chrztu w. Na drugi dzień było jeszcze nabo eństwo dziękczynne o godz. 8 mej, podczas którego dzieci przystąpiły po raz drugi do Komunji św.

Każdy odniósł z tego wszystkiego to wrażenie, że z pewnością ta pierwsza Komunja dzieci; która rzeczywiście odbyła się po raz pierwszy we Villers, wryła się głęboko w pamięć wszystkich.

PREZES POLSKIEJ KOMISYI WIĘZIENNEJ



Pan Paweł Kleczkowski

W więzieniach paryskich znajduje się niesłety wielu polaków. Z powodu nieznajomości języka francuskiego w przesłuchiwaniach bierze udział tłomacz polski p. Paweł Kleczkowski właściwie p. Kleczkowski spełnia również rolę adwokata udzielając wyjaśnień sędziom funkcye te spełnia bezpłatnie i dobrowolnie dla dobra emigracyi.

SPROSTOWANIE

Otrzymujemy co nastepuje.

Centralny Bank Związkowy, 103, Boulevard de la République w La Madeleine-les-Lille podaje do wiadomości, że notatka zamieszczona w N° 90, z d.n 13 września 1925. naszego pisma zawierała mylne wiadomości. Centralny Bank Związkowy nie ma bowiem zamiaru łączenia się z żadnym innym bankiem i pracuje nadal, tak jak i poprzednio, samodzielnie, nie opierając się o żaden bank.

Zamieszczając, to sprostowanie dodajemy, iż padliśmy ofiarą mylnych i złych informacyj.

OSTRZEŻENIE PRZED WYZYSKIWACZAMI

Z kompetentnego zródła otrzymujemy następującę Ostrzeżenie :

Od jakiegos czasu pojawiły się wśród kolonji polskiej w północnej Francji ulotne kartki żółtego koloru, zachwalające « Loterję Szczęścia » i « Loterję Reklamową », dające jakoby sposobność wygrania sum względnie wysokich płacąc nie dużo. Ktoby się złakomił ma sięzgłaszać do p. K. Lewanskiego dyrektora « Ligi Ekono micznej Afrykańsko Polskiej ». —

Obydwie loterje, zapewniają kartki ulotneç nie są bynajmniej spekulacją « jest to bowiem obliczenie procentowo-handlowe ». Jednak — ob iczenie to — które z pewnością dziwnem się wyda hand owcom zawodowym — jest co najmniej podejrzanem i kubek w kubek podobnem do słów szumnych mających omamić publiczność,nieobytą z operacjami handlowemi. P. Lewanski krąży po okolicy — to w Lens, to w Valenciennes, to w Anzin. Jest dosyć charakterystycznem, ze nie daje adresu mieszkania, ale listy, odbiera za to w restauracji w której się stołuje jak w Lens, to w banku jak w Valenciennes. —

Rozrzucanie kartek, zachwalanie loterji o bardzo podejrzanej legalności, opartych o tę, dziwną « Ligę Ekonomiczną Afrykańsko-Polską », której dyrektor nie ma nigdzie stałego mieszkania — to wszystko nakazuje uważać i Loterję Szczęścia i Loterję Reklamową i Ligę Afrykansko-Polską i samego dyrektora Lewanskiego za niepokojące i dla kolonji polskiej wprost szkodliwe. —

Uwazamy więc za obowiązek ostrzec czytelników. —

Powinszowanie.

Wielebnemu i Drogiemu Księdzu Patronowi St. Abtowi przesyłamy nasze serdeczne Zyczenia Imieninowe, wołając z głębi serca : Niech nam żyje, aż się echo z Francji do Po ski odbije.

Wdzieczne druchny z Jujurieux.

1

Słoniątko

W dawnych, bardzo dawnych czasach, moje kochanie, słoń wcale nie miał trąby. Miał tylko czerniawy, zakrzywiony nos, wielkości buta, którym mógł wprawdzie poruszać na wszystkie strony, lecz nie mógł nim nic podnosić. Ale żył podówczas jeden słoń — młody słoń — a raczej słoniątko, o nieposkromionej ciekawości ; to znaczy, że słoniątko to ustawicznie zadawało przeróżne pytania. Słoniątko to żyło w Afryce i całą Afrykę niepokoiło swą nieposkromioną ciekawością. Wielkiego wuja strusia zapytało, dlaczego ma tak długie pióra w ogonie, a wielki struś uderzył je ostrymi, bardzo otrymi szponami. Wielką ciotkę żyrafę zapytało, czemu ma skórę centkowaną, a wielka ciotka żyrafa kopnęła je twardem, bardzo twardem kopytem. Mimo to, słoniątko okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną. Pytało grubego wuja hipopotama, dlaczego ma czerwone oczy, a gruby wuj hipopotam uderzył je szeroką, bardzo szeroką łapą ; i pytało włochatego wuja pawjana, dlaczego melony są tak smaczne, a włochaty wuj pawjan dał mu klapsa włochatą, bardzo włochatą łapą. Mimo to słoniątko okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną. Pytało o wszystko, co tylko zobaczyło, zasłyszało, lub wyczuło dotknięciem czy powonieniem, a wszyscy wujowie i ciotki odpowiadali mu klapsami. Lecz ono mimo wszystko okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną.

Pewnego pięknego dnia, a było to przed burzą, przedzającą zrównanie dnia z nocą (1), nieposkromione słoniątko zadało nowe piękne pytanie, którego nigdy przedtem nie zadawało. Zapytało mianowicie :

— Co krokodyl jada na obiad ?

W tejże chwili wszyscy z przerażeniem krzyknęli : « Pst ! » i ze wszech stron zaczęli ciekawe słoniątko okładać klapsami.

Gdy się to skończyło, słoniątko ruszyło do ptaka Kolokoło, siedzącego na drzewku « Strząśnij się », i rzekło :

— Dostaję klapsy od matki i od ojca i od wszystkich wujów i ciotek za moją nieposkromioną ciekawość ; a *jednak* chciałbym wiedzieć, co krokodyl jada na obiad.

Wówczas ptak Kolokolo żałosnym, przeciągłym głosem odpowiedział :

— Idź nad brzeg wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo, dokoła obsadzonej chinowcami, a sam się o tem dowiesz !

Nazajutrz rano, gdy burza ustała, ponieważ dokonało się porównanie dnia z nocą, nieposkromione w ciekawości słoniątko wzięło sto funtów bananów, i sto funtów trzciny cukrowej, i siedemnaście melonów, i pożegnało wszystkich drogich krewniaków, mówiąc :

— Bywajcie zdrowi ! Idę nad brzegi wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo, dokoła obsadzonej chinowcami, by się dowiedzieć, co krokodyl jada na obiad.

A wówczas wszyscy, żartując, raz jeszcze dali mu po klapsie, chociaż słoniątko bardzo grzecznie prosiło, by zaprzestali.

A potem ruszyło w drogę, trochę wzburzone, lecz wcale nie zdziwione, i poczęło zajadać melony, odrzucając łupinę, gdyż nie umiało jej podnosić z ziemi.

I wędrowało z miasta Graham do Kimberley, a z Kimberley do kraju Chem, a z kraju Chem ruszyło na wschód i na północ, wciąż zajadając melony, aż wreszcie przyszło nad brzegi wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo, dokoła obsadzonej chinowcami, jak powiedział był ptak Kolokolo.

A teraz, kochanie, muszę ci powiedzieć, że aż do tego tygodnia i tego dnia i tej godziny i tej minuty owo nieposkromione słoniątko nigdy nie widziało krokodyla i nie miało pojęcia, jak on wygląda. Czuło tylko nieposkromioną ciekawość ujrzenia go.

Pierwszą jednak rzeczą, którą dostrzegło w pobliżu rzeki, był pstry wąż skalny, pyton, okręcony dokoła skały nadbrzeżnej.

— Wybacz mi — ozwało się słoniątko bardzo grzecznie — ale czy nie widziałeś przypadkiem w tych odludnych stronach takiego stworzenia, co się zowie krokodylem ?

(*C. d. n.*).

(1) W marcu i wrześniu jest równy nocy.

Bolszewicy w Afryce i w Azji

Wypadki w Chinach zwróciły powszechną uwagę na propagandę bolszewicką w Afryce. Bolszewicy po nieudałych próbach wywołania rewolucji w krajach europejskich postanowili dojść do tego samego celu drogą okrężną prowadzącą przez Azję. Bogactwa najpotężniejszych państw w Europie leżą w kolonjach i na nicų opiera si, potęga Anglji i Francji. W te złotodajne podstawy uderzyli czerwoni panowie z Moskwy wysyłając tysiące wyszkolonych argumentów i miljony dolarów na podbój kolonij w imię wolności narodów, którą głoszą tylko na export gdyż u siebie gnębią w katowski sposób. Bliższe szczegóły o tej propagandzie podaje sowiecka gazeta « Posledniju Novostu » pisze ona:

Zupełnie została już przez Sowiety owładnięta « niepodległa » Mongolja, która w dosłownem tego słowa znaczeniu rządzona jest przez sowieckiego posła Wasiljawa Stolica Mongolska Urga, przezwana obecnie Ułan Bator (Czerwony Bohater) jest dzisiaj centralnym ośrodkiem sowieckiej tam propagandy i centralą budownictwa filij sowieckich sił zbrojnych — « czerwonej mongolskiej armji », która w końcu czerwca b. r. otrzywała nawet urzędową nazwę czerwonej armji narodowej ».

W początkach 1924 roku Sowiety uporządkowały całe tamtejsze szkolnictwo wojskowe, połączywszy różne szkoły w jeden zakład wychowawczo-wojskowy, który pod kierunkiem moskiewskich instruktorów przygotowuje dowódców i politycznych działaczów armji mongolskiej. Został jednocześnie zorganizowany za przykładem Moskwy polityczny zarząd wojskowy, który urządził szereg kursów dla szybkiego przygotowania politycznych kierowników armji. Zorganizowano centralne aprowizowanie wojsk na koszt państwa i wydano prawo o powszechnej służbie wojskowej.

Poseł mongolski w Moskwie Dzizan, mówiąc o formowaniu się armji mongolskiej, stwierdził, że chociaż w jej organizacji będą pewne osobliwości, różniące ją od czerwonej armji rosyjskiej, a wywołane warunkami miejscowemi, lecz organizacyjna zasada i cele mongolskich sił zbrojnych są takie same, jakie posiada armja czerwona, a zadaniem ich będzie obrona interesów proletarjatu i zdobyczy rewolucji. W początkach lipca na mityngu w Ułan-Batorze urządzonym z powodu czterolecia niepodległości, przedstawiicel chińskiego generała Fun-Yuj-Sana podkreślił konieczność związku Chin, Mongolji i S. S. S. R., których czerwone armje zabezpieczą niezawisłość ludu roboczego tych krajów, a nowy poseł sowiecki Linde dodał do tego życzenie, aby republika mongolska była jak najprędzej przez wszystkie państwa uznana.

W ciągu 1925 roku rząd sowiecki wysłał z Wierchnieudinska przez Kjachtę do stolicy Mongolji Ułan-Batora 30 armat, 60 kulomiotów i 5.000 karabinów. Zaś cała Mongolja przepełniona jest sowieckimi agentami, którzy pod najrozmaitszemi pretekstami studjują kraj i prowadzą propagandę we wszystkich kierunkach. W ten sposób przez niepodległą Mongolję daleko w głąb Azji rozszerza penetrację III Miedzynarodówka, działająca przez moskiewski Komintern i podległy mu rząd sowiecki.

Druga droga, przez którą władza Sowietów i Kominternu wtłacza się do Azji, idzie w kierunku Wschodnio. Chińskiej kolei żelaznej a także morzem z Władywostoku ku portom wschodnich i południowych Chin. Tą ostatnią drogą płyną w wyżej oznaczonym kierunku — agitatorzy, « literatura », pieniądze i oręż. Otrzymawszy zarząd Wschodnio-Chińskiej kolei, bolszewicy obsadzili całą linję swoimi ludźmi partyjnymi, którzy badają sytuację geograficzną i topograficzną kraju, zbierają dane statystyczne i wygotowują plany przypuszczalnych terenów biew w Mandżurji, nie zapominając o tworzeniu centrów i oddziałów filjlanych propagandy komunistycznej.

Szczególna jednak uwaga Sowietów zwrócona jest na centralne a zwłaszcza południowe Chiny. Pod samym Kantonem, gdzie obecnie rozgrywają się krwawe, a jawnie bolszewickie wypadki, urządziły Sowiety szkołę dla przygotowania komunistycznych działaczów i politycznych kierowników reformującej się armji kantońskiego rządu, której organizacja i regulamin wzoruje się na organizacji i regulaminie moskiewskiej czerwonej armji. W ciągu 1925 r. rzucono do południowo-wschodnich Chin około tysiąca wyborowych bolszewickich agitatorów i specjalistów wojskowych, z których większość skończyła specjalne kursa

Czego nam eksportować nie wolno ?

Przeżywamy obecnie okres ograniczeń importowych i paszportowych. Paszport jest coraz droższym, towary zagraniczne drożeją, a krajowe także — a jakże!... Ponieważ obowiązani jesteśmy popierać przedewszystkiem produkcię krajową, więc interesującą jest kwestją czegomy też najwięcej produkujemy ? Według ścisłych wykazów statystycznych « kwilnie i coraz szerzej się rozwija pvrodukcja « dziadów » wszelkiego wieku, płci i wyznania i rozmaitego gatunku. Istnieją tedy « pańskie dziady », « magistrackie dziady », « dziady urzędnicy », dziady — artyści, dziady literaci no i zwykłe « zawodowe dziady ».

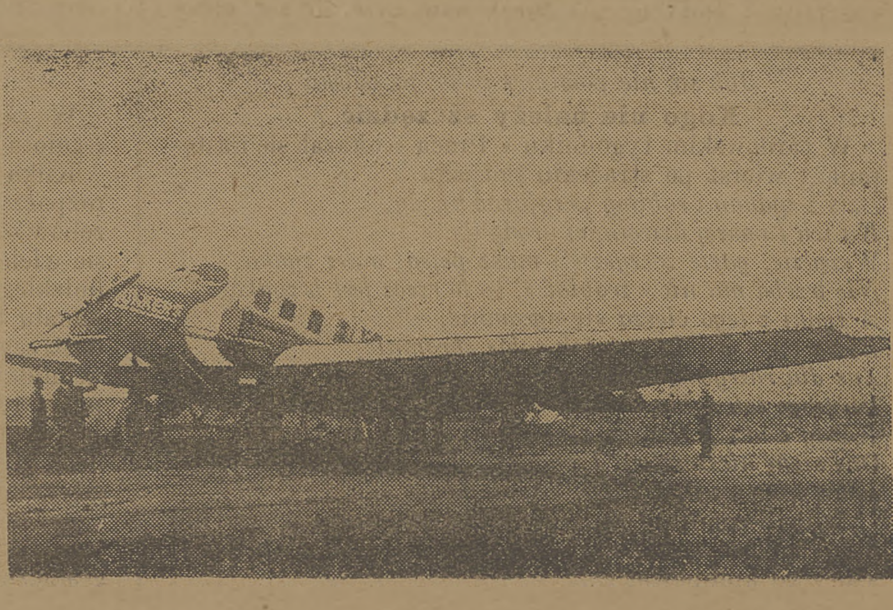
Niestety produktu tego eksportować nie można, ponieważ taki « dziad », aby dostać paszport ulgowy, musi wprzód umrzeć « w niedzielę — przy wiejskim kościele » gdzie « dziad stoi i bije wedzwony »...

« Dziady » wszędzie — co to będzie ? ! co to będzie ?!!

Na wychodźtwie są jeszcze dziady-łaziki.

Aeroplan który przewiózł najwięcej pieniędzy.

Aeroplan systemu Junkra zbudowany całyze stali przewiózł z Berlina do Londynu 10.000.000 funtów szterlingów parzewidzianych w planie Dawesa.



Kto i jak zbudował lokomotywę?

Sto lat temu w miesiącu wrześniu rozeszła się po Anglji wieść budząca nadzwyczajne zajęcie w całem państwie, a mianowicie wszystkie gazety donosiły, że 25-go tego miesiąca między Stocktonem a Darlingtonem ma się odbyć pierwsza jazda wozów ciągniętych nie przez konie, woły lub jakiekolwiek zwierzęta, ale popychanych parą. A o wynalazcy dziwnej maszyny opowiadano takie cudaczne wieści, że wyrósł w oczach ogółu zgoła na jakiegoś czarownika. To też nic dziwnego, że na piętnasto-kilometrowej przestrzeni, przez którą ten dziwny pociąg miał przejeżdżać, w dniu oznaczonym zebrały się tłumy ludności żądne ciekawego widowiska.

I oto ujrzano ten pierwszy pociąg kolei żelaznej. Na jednym z wozów niekrytych jeszcze, wyglądających jak dzisiejsza lora, siedział twórca kolei Jerzy Stephensohn i dyrektorowie przedsiębiorstwa, na drugim mieściła się kapela wygrywająca wesołe melodje, a oprócz tego 21 miejsc zajęli dziennikarze i ludzie żądni wrażeń, którzy mimo przestróg, mieli odwagę puścić się w tę niebezpieczną podróż. A wszystko to wprawiała w ruch skromna maszyna o bardzo wysokim kominie, której tajemnicy nikt jeszcze nie znał.

Tłumnie zebrana publiczność po drodze i na stacjach krańcowych witała pociąg okrzykami zachwytu : Niech żyje Stephensohn !

Tak to przed stu laty odbyła się pierwsza jazda pierwszego pociągu osobowego. A teraz wam opowiem coś nie coś o wynalazcy lokomotywy, jakie przeszedł koleje, jakie przezwyciężył trudności, zanim z pastuszka, którego nikt nigdy niczego nie uczył, stał się jednym z najznakomitszych mężów swojego czasu, który za pomocą swego wynalazku przyczynił się bardziej, aniżeli ktokolwiek inny do poznania dalekich krajów, do podniesienia handlu, słowem do rozwoju kultury.

***

Jerzy Stephensohn urodził się w roku 1779 w angielskiej wiosce Willam, gdzie ojciec jego był palaczem maszyny w kopalni węgla. Ubogi ten człowiek miał ośmioro dzieci, a że skromny zarobek nie wystarczał na utrzymanie tak licznej rodziny, więc każde dziecko już bardzo wcześnie musiało zaczynać pracować na swe utrzymanie. To też i Jersy, gdy skończył lat osiem, pasał krowy sąsiadów. Ale gdy tylko miał wolną chwilę, biegł do ojca i wpatrywał się w maszynę, która wprawiała w ruch dźwigi kopalni, a potem w polu próbował sporządzać podobne maszynki. Budował więc z gliny kotły, z kawałków drewna robił dźwignie a z trzciny rury i kominy.

Najwyższem marzeniem chłopca było dostać się do obsługi prawdziwej maszyny. Rozumiał, że nie łatwo otrzymać tak odpowiedzialne zajęcie, więc na razie postanowił przynajmniej dostać się do kopalni i postarał się o zajęcie w sortowni węgli, a postępując wyżej, zaczął zwozić węgiel wózkami ; w czternastym roku życia został pomocnikiem palacza, a w piętnastym dozorcą maszyny.

Lubił bardzo nocną służbę. Gdy wszystko się uspokajało, cisza zaległa dokoła, młody dozorca wpatrywał się z rozkoszą w maszynę i marzył o tem, jakby to żelazną mocarkę o sile stu koni zaprząc do szeregu wozów i popędzić szybko w daleki świat, zobaczyć jakie gdzie są kraje, jacy ludzie, jaki świat !

A maszyna huczała, huczała w takt marzeń chłopca...

Gdy od czasu do czasu rozbierano maszynę do czyszczenia, on przypatrywał się dokładnie jej budowie i zaznajamiał się z najdrobniejszymi jej szczegółami, a wciąż przemyśliwał, jakby to można ją wprawić w ruch postępowy.

Miał już lat 19 a jeszcze nie umiał ani czytać ani pisać. Wiedział tylko, że inżynierowie budujący maszyny i kierujący ich ruchem czytali książki, z których nabywali potrzebnych wiadomości, a więc i on zapragnął nauczyć się czytać. Zaczął więc uczęszczać trzy razy na tydzień do wieczornej szkoły w odległej wsi.

Aby mieć za co kupować książki i przybory do nauki, musiał powiększyć swoje dochody ; w tym celu wyuczył się szewstwa i nocą siedząc przy maszynie, naprawiał buty swoim znajomym.

W naukach postępował szybko i wkrótce już mógł samoistnie studjować fizykę i mechanikę. Że zaś wydatki jego rosły, bo ożenił się młodo i urodził mu się jedyny syn, przeto wyuczył się dwóch nowych rzemiosł : zegarmistrzostwa i krawiectwa damskiego.

A warto wiedzieć, w jaki sposób nauczył się zegarmistrzostwa. W domu, gdzie mieszkał, razu pewnego wybuchł pożar. Wprawdzie pożar był niewielki i ugaszono go łatwo, ale zegar domowy zanieczyszczony sadzą, popiołem i wodą użytą do gaszenia, — stanął. Stephensohn rozebrał go, a rozbierając, przypatrywał się uważnie mechanizmowi, potem oczyścił części składowe, złożył napowrót i tak zaznajomił się z mechanizmem zegarów i odtąd umiał je naprawiać. Zdarzenie to dowodzi, jak bystry miał umysł i jak uważnie i rozumnie przypatrywał się wszystkiemu i badał wszystko, na co patrzył. *(c. d. n.)*

Jak się nie powinno pisać po polsku

Kogo nie należy szczędzić ?

W tarnowskim tygodniku « Praca » okazał się następujący wiersz po straceniu Botwina.

Dziś z żydkami robimy przyjazne ugody,
Ku ich i naszej dziecinnej urody (!)
Wszędzie, gdzie zoczysz (!) *masz pejsa, masz żydka,*
Nie trzeba mu nic « zrobiać », bo to rzecz jest brzydka.
A żydki z tego cieszą się ogromnie,
Biora (!) *i grabią nas tak sobie skromnie,*
Zaś dla rozrywki strzelają we Lwowie.
Dlaczego tak robią — któż na to odpowie ?
Każdy z nas patrzy na zbrodne (!) *wybryki*
Oni sieją nieszczęścia i wydają ryki.
Lotra nie szczędzić i jego wspólników

Dobrze zgadzam się. Ale czy ten ostatni wiersz nie dałby się też zastosować do autora wiersza i redaktora, który go aprobował ?...

Co zostało stwierdzone ?

W pismach można czytać anons obcego wyrobu « Odolu », w którem jest mowa o bakterjach ;

Kilka — w krótkim — czasie wiele miljonów — rozpoczynają swoją szkodliwą działalność niszczenia zębów oraz dziurawienia ich. Drugie — w krótkim czasie wiele miljonów — dostają się niszcząco do wnętrza ludzkiego organizmu, w organy oddechowe, albo do kanału trawienia, a jak zdradliwą jest ich działalność dostrzega człowiek w objawach chorób : w bólu głowy, w mdłościach, jak zostało stwierdzone ku żdziwieniu przez rezultaty medyczno-naukowych poszukiwań ».

«Niestety nie można bakcylom zabronić «przystępu do ust», gdyż do tego są za małe i za trudne do cosiągnięcia, gdyż mają tysiąc możliwości dostania się do jamy ustnej...

Jeżeli ów « Odol » jest taki dobry, jak polszczyzna jego reklamy, to doprawdy możemy się obejść bez zagranicznego importu... GARGANTUA.

Zofja Kossak-Szczucka.

POŻOGA

(14)

POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA WOŁYNIU

(Dokończenie)

Patrzył się z takiem skupieniem, takiem umiłowaniem, taką dumą i nadzieją, że cisza panowała jak przy podniesieniu, bo słów nie było na wyrażenie uczucia. Jeno, że wielu z pomiędzy stojących żegnało braci lub synów, więc zrywały się chwilami bezwiedne szepty, krótkie westchnienia, ciche : » Boże ! prowadź ! ! » — i mimowolne łzy spływały z oczu.

Rozstąpiła się publiczność ; z głuchym tupotem ślicznej czwórki szpaków i karych, nadjeżdżał oczekiwany ksiądz. Owa czwórka wraz z uprzężą i powozem, mająca prosto stamtąd iść do Bobrujska za pułkiem, — była ostatnim upominkiem wołyńskiego potentata dla odchodzącego sztabu.

Wśród ogólnego przejęcia, msza się rozpoczęła.

I zdało się wtedy, że z pełnego ludzi placu wznosi się ku niebu, w jednym potężnym porywie, szafirowy słup modlitwy, niby dym przeczysty, emanacja serc obecnych, pełnych wdzięczności i prośby.

Wdzięczności — za to Wojsko Polskie, co ciałem się stało, — za to ziszczenie najgorętszych marzeń, drzemiących w głębi duszy każdego Polaka, za możność służby Ojczyźnie, za ocalenie z pośród zawieruchy, za nadzieję lepszej doli, promienniejszej wiosny...

A prośby...

By zachować raczył swą najwyższą ręką w zdrowiu i całości tych oto żołnierzy, by wyprostował pomyślnie ich ścieżki, a pełnych chwały znów przywiódł szczęśliwie w te same strony, ku tym samym progom...

I stało się, że modlitwa owa tak potężne miała skrzydła, że doleciała do Nieba samego, na szczyty, kędy myśl sięgnąć nie zdolna, a Bóg Ojciec, usłyszawszy jej szept korny pośród gwiazd, skinął zezwalająco wszechwiedzącą głową.

Drugi pułk miał przetrwać wszystkie przeciwności, oprzeć się wszystkim złym losu kolejom, istnieć i działać ku chwale Ojczyzny. Antoniny zaś, po długiem, rozpacznem czekaniu, po wielu łzach, dniach tęsknoty beznadziejnych, godzinach męki pełnych, żalu i goryczy — miały powitać 2-gi pułk ułanów, « swój » pułk, wśród wielkiej chwały wracający, w zimie 1920 roku.

Gdy msza św. się skończyła, przed czoło żołnierzy — na wspaniałej złotej hunterce Goldfinch — wyjechał pułkownik Suszyński, świeżo naznaczony dowódcą 1-ej Brygady. Głos mu drżał, gdy zaczynał swoje pożegnanie. Żegnając Antoniny, żegnał pułk zarazem, który obejmował pułkownik Waraksiewicz, głośny Krechowczyk, znakomity żołnierz.

Serdecznym, głębokim głosem pułk. Suszyński zwracał się raz jeszcze do wszystkich obecnych, obiecując zachować ich w wdzięcznej pamięci.

« A wy, — zagrzmiał nagle, powstając w strzemionach i zwracając się ku gromadzie w milczeniu stojących chłopów, — a wy, pamiętajcie, że jeśli włos z głowy spadnie naszym braciom, jeśli im najmniejszą krzywdę wyrządzicie, — nie spostrzeżecie się jeszcze, jak my już będziemy ! Jak orzeł szybcy, jak pioruny straszni, spadniemy tutaj — a wtedy, ostrzegam, kamień na kamieniu cały nie zostanie ! Pamiętajcie moje słowa ! ! »

« A wam, bracia kochani, serdeczne : Bóg zapłać — zostańcie z Bogiem !... Jeszcze nie zginęła !... »

« Żegnajcie ! do widzenia !... — z Bogiem, z Bogiem !... Boże ! !... »

Z pieśnią na ustach, wśród huraganu okrzyków, długim, barwnym wężem ruszył z miejsca pułk. Partyzanci, stojący cały czas w paradzie, oddali mu cześć. Nikt nie odchodził z placu, dopóki czwórki ostatnie widniały jeszcze na zakręcie drogi. Gdy znikły, tłum powoli zaczął się rozchodzić. Partyzanci wracali ku stajniom, drugi i czwarty pluton do Kremeńczug.

« Chłopcy ! — zawołał za nimi Jaworski — a śpiewajcie głośno, żeby hady nie myślały, że wszyscy żołnierze już wyszli ! »

Śmiech przeleciał po szeregach i « zapiewajło » Małysa zaintonował ulubioną pieśń. Podjęli ją gromko, aż konie strzygły uszami, a chłopi orlinieccy, idący z pługami na pole, spluwali, krzywiąc się przytem z niechęcią : « Baczyte, kazały szczo ujdut, a skilke ich szcze ostałoś ». —

« Zwycięży orzeł biały,
« Zwycięży polski ród... »

niosło się długiem echem po oziminach i łąkach.

Koniec.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Zjazd katolików niemieckich.

Rok rocznie od lat zgórą 60-ciu katolicy niemieccy odbywają walne zjazdy. Oprócz odczytów treści religijnej i społecznej wielkie związki katolickie składają sprawozdania z działalności. Uroczystości religijne, pochody i nabożeństwa są manifestacją Wiary, która w kraju takim jak Niemcy, gdzie katolicy stanowią trzecią część ludności, tem bardziej jest potrzebna i wywiera silny wpływ na ludność protestancką.

W tym roku 64-y zjazd katolicki odbył się w Stutgarcie, stolicy Wirtembergji, gdzie katolików jest znikoma ilość. Mimo to zachowanie ludności wobec przybyłych 35.000 katolików było wzorowe. Zjazd był poniekąd hołem dla biskupa Keppler, którego piekną książkę « Więcej Radości » mamy w tłomaczeniu polskiem, jak również jego kazania. Biskup Keppler obchodził 50-lecie kapłaństwa W 25-lecie biskupstwa. Na zjeździe obecny był m. inn. nuncjusz Pacelli, który przemawiał po niemiecku, i były kanclerz austrjacki X. prałat Seipel, który dał wyraz tęsknocie za przyłączeniem Austrji do Niemiec.

Najpoważniejszą organizacją katolicką w Niemczech jest Volksverein, który w r. bież. miał 516 tysięcy członków w 4261 okolicach. Volksverein prowadził żywą działalność oświatową i społeczną, odbył 1147 zebrań, urządził 704 odczytów, 53 kursów, 47 mów społecznych, 250.000 książeczek i książek rozsprzedał w ciągu roku, nie licząc czasopism. Sprawozdawca narzekał na niechęć do nauki w najszerszych warstwach, które zadowalają się tygodnikiem sportowym i ilustracją.

W innem sprawozdaniu pewien sędzia dał ponury obraz moralności w Niemczech na liczbach oparty. Z uchwał na uwagę zasługują rezolucje w sprawie szkolnej. Jednolita ustawa szkolna na całe państwo ma być wydana po przyjęciu jej przez parlament. Społeczeństwo katolickie w Niemczech domaga się wolności nauczania i przeciwne jest szkole państwowej, która nie uznałaby praw rodziny i Kościoła.

Niemcy się mnożą.

Dane statystyczne stwierdzają, że ludność w Niemczech stale wzrasta. Gdy w czwartym kwartale roku 1923 liczba urodzeń wynosiła 56.181, w takimże okresie czasu w roku 1924 podniosła się do 67.026. Od spisu w roku 1919 ludność powiększyła się w obrębie obecnych granic państwa niemieckiego o 3.300.000 mieszkańców, czyli 5,6 proc.

Listy misyonarza do wychodźców

Co też to jest ta pokora, której dziś ludzie nie znają zbyt wiele i którą wielu pogardza. *Pokora to jest skłonność do uniżania się we własnych i cudzych oczach.* Ona przedstawiać nasze dobra we właściwym świetle t. j. pełne niedoskonałości. Ona to sprawia iż człowiek widzi swoją wielką słabość i nędzę i spostrzega jak bardzo potrzeba mu pomocy. W poczuciu słabości biegnie do Boga widząc, że On ma wszystko. Z ufnością oddaje się Bogu i na Boga we wszystkiem liczy. A że Bóg jest nieskończenie dobrym, schyla się niejako do takiego człowieka i jakby chwyta go za rękę i prowadzi właściwą drogą i oświeca rozum pokornego. Bo mówi Pismo św. « Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje ». « Kto się poniża będzie wywyższony ». « Uczcie się odemnie, mówi Chrystus Pan, iżem jest cichy i pokornego serca ». Zobaczmy co robi pokora na przykładzie z życia. Przed czterystu mniej więcej laty żył w Hiszpanji w jednej grocie pustelnik, dawny rycerz, obecnie szukający światła Bożego, w samotności. Duszą jego ogarnęły istne ciemności, nie umiał sobie ich roztrzygnąć drobnostki mieszały mu się z wielkiemi sprawami. A on niedawno marzył o tem iść nawracać niewiernych. I oto uznał swą słabość i oddał się pod kierownictwo innego człowieka, w jego wskazówkach widząc wolę Bożą. Ciemności ustąpiły, wszedł na nowe drogi życia. Założył wielki zakon, który stał się podporą Papieży i Kościoła, wydzierając tysiące dusz herezji, prowadząc znakomite szkoły, nawracając tysiące pogan. I ten, co nie mógł sobie z sobą rady, kierował tym zakonem i taką mu nadał organizację, że Zakon po dziś jak dawniej kwitnie i wiele dobrego działa i wrogów kościoła zmusza do uznania go za jedną z największych dzieł ludzkich. Tego człowieka kościół czci dziś jako świętego Ignacego Loyolę, a tym zakonem jest Zakon OO. Jezuitów.

I tak wszystko co wielkiego jest w kościele zawdzięcza swe istnienie ludziom pokornym. I my starajmy się być takimi ludźmi, by siebie uleczyć i drugich. Wtedy bowiem usuniemy z nas pychę, której zgubność wyżej wykazałem. Ale jak to uczynić ? Najpierw trzeba chcieć być pokornym. Trzeba więc starać się poznać, co to jest pokora i jak ona jest pożądaną bardzo. Następnie trzeba się o nią modlić. Trzeba się zastanawiać, jak my jestesmy słabi, ilu to rzeczy nie umiemy, ile jest rzeczy o których inni wiedzą, a nam się o nich nie śni. Kiedy nam się coś nie udaje, patrzmy jak my nie umiemy sobie radzić. Zakładajmy całą naszą ufność w Bogu Wreszcie bądźmy posłuszni. Nie mędrkujmy, lecz idźmy za tem, co nam kościół mówi, co nam wskazują ludzie mądrzy a dobrzy. Oto są sposoby, które pozwolą Wam i ludziom odbrej woli odmienić się na lepsze. Jeśli zaś chodzi o młode pokolenie to tych możecie poprawić, dając im należyte wychowanie. Nie można dzieci zostawiać samym sobie. Rodzice powinni pamiętać o wychowaniu dziecka w karności. Kiedy dajesz dziecku rozkaz, to nie baw się w tłumaczenia i zachęty, ale zawsze zmuś dziecko by ci było posłuszne bo ty mu to każesz z.obić. Nie pozwalaj dziecku iść za jego zachciankami. Dziecko wychowane w karności ale z dobrocią będzie Was kochać i darzuą zaufaniem, a jesli je wychowacie tak, będziecie mieli nań dobry wpływ i wpoicie weń tę ważną cnotę jaką jest posłuszeństwo, które jest matką pokory. Wpajajcie w umysły dzieci tę prawdę, że wszystko co w nich jest dobrego, to dar Boży. Mówią o wychowaniu, muszę przestrzec Was, rodzcie, przed jednem niebezpieczeństwem, które z Waszej strony grozi nieraz pokorze dizeci. Chcę tu mówić o tak zwanych cudownych dzieciach. Nieraz to bywa, że Bóg daje Wam dziecię obdarzone wielkiemi zaletami duszy, które wcześnie bardzo dają się spostrzec. Nic dziwnego, że takie dziecko stanowiąc chlubę dla rodziców, jest przez nich szczególnie kochane. Dziecko to popisuje się swojemi zdolnościami, zyskując powszechne po chwały. Trzeba umieć zachować wielką roztropność w stosunku do takiego dziecka. Nie należy go wyróżniać, trzeba je trzymać kr tko i karcić surowo wszelkie zadzieranie nosa, wpajając weń tę prawdę, że jeśli w niem jest coś dobrego, to zawdzięcza to Bogu, nie zaś sobie. Niech obcuje ze swymi rówieśnikami i nie udaje dorosłego. Znam smutne przykłady nierozwagi rodziców, którzy dając się powodować nierozsądną miłością, nie zapobiegli złemu w czas, i z takich dzieci wyrosły dziwadła, niezdolne do życia wśród ludzi, istne kule u nogi dla rodziców i sp/łeczeństwa.

Oto wiązanka myśli, które daję Wam ku rozwadze. Gdy je rozważycie, podzielcie się niemi z Waszymi rodakami. Sporo tych, co w swej zarozumiałości są zapamiętali, nie trafią do przekonania, módlcie się przynajmniej za nich, by Bóg odmienił ich dusze.

Serdecznie pozdrawiam Was wszystkich i chętnie posłużę Wam jeszcze swą radą oraz życzę powodzenia w waszych wysiłkach ku dobremu. Ks. H.

Z POLSKI

Zatonięcie trzech polskich statków. Skutki burzy morskiej w Gdyni.

W prasie polskiej ukazały się fałszywe wiadomości o skutkach burzy morskiej w dniu 21 sierpnia w Gdyni. Jak korespondent wasz stwierdził, zatonęły tylko trzy statki motorowe, a mianowicie « Zagłoba » (150 ton), « Kmicic » (65 ton) i « Wanda » (56 ton). Statki te należały do żeglugi bałtyckiej, która z powodu braku funduszów nie zarządza ich wydobycia.

Nowe miasto : « Zagłębie Dąbrowskie ».

Magistrat miasta Sosnowca powziął onegdaj uchwałę, która dążyć będzie do zrealizowania projektu połączenia w jedno miasto Sosnowca, Będzina, Dąbrowy i miejscowości podmiejskich Czeladzi. Zagórza, Klimontowa w jedno miasto. Miasto to nazywałoby się Zagłębie Dąbrowskie. Prawdopodobnie i inne magistraty powezmą podobne uchwały.

Delegacia rumuńska o Targach Wschodnich.

Przedstawiciele Rumunji, wystawiający eksponaty na Targach Wschodnich, zaprosili przedstawicieli prasy miejscowej i korespondentów zamiejscowych na konferncję. Na konferencji tej inspektor generalny min. rolnictwa w Rumunji, p. Voronca, oświadczył między innemi, że udział Rumunji w Targach Wschodnich miał właściwie oznaczać gotowość do nawiązania ściślejszych stosunków z Polską i pokazania, co w Rumunji można znaleźć dla wymiany handlowej.

Niemieckie pieniądze tworzą « rząd » białoruski.

Z inicjatywy białoruskiego, litewskiego i niemieckiego komitetu narodowego, jak donosi « Ryska Biełorusa », odbyć się ma jeszcze w bieżącym roku kongres białoruski w Berlinie na wzór kongresu w Pradze, który odbył się w 1921 r. Na konferencji tej ma być wybrany białoruski « rząd » narodowy.

Jak się z tego dowodnie okazuje rząd berliński uprawia perfidną politykę mącenia Europy Wschodniej i niepomny nieszczęść, jakie przyniosła wojna światowa, z zimnym cynizmem podburza ludzi do nowej zawieruchy. Tę niecną robotę Niemców powinna przygwoździć w Genewie delegacja polska i mocno zademonstrować przeciwko tej nowej roli podżegaczy niemieckich.

PRZYZNANIE KREDYTÓW NAJWIĘKSZYM I NAJSILMIEJSZYM POLSKIM BANKOM

Bank Polski przyznał kredyt reeskontowy w pełnej wysokości kilku największym bankom polskim, a mianowicie : **Bankowi Handlowemu** w Warszawie, **Bankowi Związku Spółek Zarobkowych** w Poznaniu, **Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu. Bankowi Zachodniemu** w Warszawie i **Bankowi Zjedn. Ziem Polskich**. Przyznanie tym bankom, finansującym największą ilość pierwszorzędnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych kredytów reeskontowych, wpłynie dodatnio na dalsze ukształtowanie się naszego życia gospodarczego, które właśnie z powodu ciasnoty gotówkowej i zamknięcia reeskontu weksli przemysłowych, postawiło nasz przemysł w niezwykle trudne położenie.

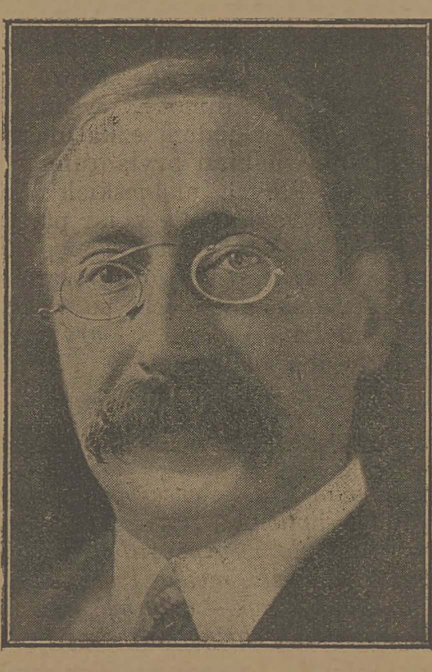
Z czerwonej księgi katów rosyjskich. BARBARZYŃSKIE ROZSTRZELANIE KSIĘDZA

W pociągu osobowym, zdążającym z Witebska do połocka, jechał ks. Jan Górski. W rozmowie prywatnej, którą prowadził z jednym pasażerem, litował się nad losem zesłańców polskich w gubernji archangielskiej, zaznaczając, że powodzi im się bardzo źle i brak im najprymitywniejszych środków do życia.

Świadek tej rozmowy, agent G. U. P., zażądał dokumentów podróżnych ks. Górskiego i aresztował go, a następnie oddał na stacji w Sierocinkach do dyspozycji oddziału kolejowego G. P. U. Agent oskarżył księdza o podburzanie ludności przeciw władzom sowieckim i o szpiegostwo.

Przy rewizji osobistej znaleziono u księdza listy, pochodzące od zesłańców polskich, które to listy uznano za wystarczający dowód zdrady państwa. Nieszczęśliwego ks. Górskiego natychmiast bez sądu rozstrzelano.

Przywódca socjalistów francuskich P. Blum i wróg jawny kościoła



PIERWSZA WALKA BYKÓW W POLSCE
Ostatnia warszawska sensacja.

Już od kilku dni cała Warszawa z zaciekawieniem podawała z ust do ust magiczne dwa słowa : « Walka byków ». Już nie trzeba jechać do Sewilli, starać się o paszport suchotniczy, lub protekcję do pana referenta, wszystko to można mieć za parę głupich na złotych boisku sportowem w Agricoli : I picadorów i torreadorów i rozlew krwi i prawdziwego byka. Sensacja była niebywała. Na samym wstępie stoczono mecz piłkarski, który zwykle tak animuje publiczność. Ale kto chciałby się zajmował nagiemi udami piłkarzy i ich goalami.

— Chcemy, byka dajcie nam byka, chcemy krwi ! — słychać było co chwila.

Publiczność tak długo się awanturowała, aż wreszcie mecz przerwała. Rozwarły się barjery, wkroczył wspaniały orszak hiszpańskich rycerzy, konnych i pieszych, olśniewających egzotycznością. Dumny torreador wystąpił i wyrzucił groźny okrzyk bojowy. Tłum zdenerwowany. Niektóre panie już zastanawiają czy sie mają się, mdleć, ale jeszcze niema byka, ani krwi. Nagle, ach ! oto on i ! w własnej byczej osobie. Wypędzony przez naganiaczy zwierząt zjawia się na boisku i staje nieruchomo, szukając przeciwnika, albo kępki trawy, nie zbadano tego jeszcze. Więc naganiacze skaczą mu przed oczyma z czerwonemi płachtami, chcą go rozwścieczyć, podniecić — byk z uporem prawdziwego osła stoi. Hiszpanie ryczą, picadorzy na spienionych kumakach uderzają go w boki malutkiemi lancami. — Bykowi, który znosił to wszystko cierpliwie, przebrała się jednak miarka. Miał tego wszystkiego za wiele. Postanowił poprostu wynieść się z tak niemiłego otoczenia i rzuca się do ucieczki, ale picadorzy na chybkich koniach zastawiają mu drogę. Byk znowu staje i spogląda na swoich prześladowców wzrokiem, który im mówił :

— Dlaczego tak nastajecie na życie swego bliźniego ? Zresztą, zdaje się, że zachodzi tu małe nieporozumienie, wy mnie uważacie za byka, aja jestem, zupełnie niewinnym wołem, a wiadomo z zoologji, że nie jest to to samo, więc lepiej puście mnie wolno do stu tysięcy osłów !

Łagodne perswaje byka okazały się bezskutecznie wobec zapalczywości Hiszpanów i publiczności. Jednakowoż znalazł się ktoś, który zrozumiał niemą prośbę zwierzęcia. Tym człowiekiem był komisarz policji. Zjawił on się w pełnem umundurowaniu i oświadczył, że on też nie życzy sobie rozlewu krwi, że walki byków nie są przewidziane w programie bezpieczeństwa publicznego i że on wogóle woli wołowinę widzieć, na talerzu, lecz wcale nie na arenie publicznej.

Słowa te zrobiły niemałe wrażenie na Hiszpanach, którzy pomimo swego egzotycznego wyglądu, dobrze zrozumieli. Bydlątko puszczono wolno, byk z zadowoleniem zupełnie widocznym, zadarł ogon do góry i wybiegł z areny, a jeden z Hiszpanów przez megafon zawiadomił czystą warszawską hiszpańszczyzną, że komisarjat rządu stanowczo sprzeciwił się dalszej walce.

Znawcy walki byków byli z tego powodu bardzo rozczarowani gdy do dy spozycji była jeszcze poza areną krowa i ciele. A kto wie, czy zapasy z tymi dwoma przedstawicielami wołowego świata by się lepiej nie udały.

PRZYPOMNIENIE

Szanownym Czytelnikom naszym przypominamy niniejszem, że opłatę « Polaka we Francji » uiszcza się z góry. Prosimy więc uprzejmie, aby ci z pośród naszych Czytelników, którzy nie przysłali dotąd opłaty za przyszłe miesiące do końca roku, zechcieli to uczynić czemprędzej.

Przytem niech każdy pamięta, żeby zyskiwał swoich znajomych dla«Polaka we Francji». Niech każdy czyta i prenumeruje naszą gazetę.

Wynij i nalep na kopertę
POLAK WE FRANCYI
PARIS I
263 bis RUE St.-HONORÉ

RZECZY CIEKAWE

Policzek we właściwej chwili wymierzony.

W pewnem wielkim handlowem mieście mieszkał bogaty i szanowany kupiec. Spotykał on często młodego, dobrze ubranego człowieka, który mu się zawsze bardzo grzecznie kłaniał. Kupiec ów nie znał go wcale, odpowiadał jednak chętnie na ten ukłon. Pewnego dnia zagadnął owego młodzieńca, przypuszczał bowiem, że ten bierze go za kogoś innego.

— Nie — odpowiedział tamten — znam pana już oddawna i chciałbym panu dziś podziękować za policzek, który mi pan przed laty wymierzył. Pewnego dnia szedłem do szkoły. Miałem wówczas dziewięć lat. Gdy przechodziłem przez rynek, podziwiałem piękne jabłka w koszach. Sprzedająca, rozmawiając z sąsiadką, stała do nich zwrócona plecami. Przyszła mi wtedy pokusa porwać ukradkiem jedno jabłko, rozumowałem bowiem, że kobieta ma ich jeszcze ogromną ilość, a nikt mnie nie obserwuje. Już wyciągnąłem rękę po jabłko, gdy wtem otrzymałem potężny policzek.

— « Chłopcze — rzekł mi równocześnie człowiek, który mi go wymierzył — co głosi siódme przykazanie ? Niech ci ten policzek zostanie na zawsze jako ostrzeżenie ».

— Z wstydu i żalu śmiałem zaledwie oczy podnieść, a'e nie mogłem zapomnieć twarzy pana, gdyż to pan był tym człowiekiem, który m i tej dobrej nauczki tak namacalnie udzielił. Kiedy w szkole podczas lekcji katechizmu odpowiadałem na siódme przykazanie, wspominałem z bijącem sercem na ów ranek i ile razy później, jako uczeń, miałem pokusę, aby wyciągnąć rękę po cudzą własność lub aby innych oszukać, miałem wrażenie, że na nowo odczuwam pański policzek i że słyszę jego ostrzeżenie : « Pamiętaj o siódmem przykazaniu ! » I tak Bogu dzięki zostałem uczciwym człowiekiem. Jeszcze raz serdecznie panu dziękuję za wymierzenie w tak właściwej chwili po'iczka.

Ile takich policzków trzebaby wymierzyć na emigracyi !!!

Trudne zadanie.

U dentysty zjawia się w towarzystwie swego męża chłopa kobieła ze strasznie spuchnięta twarzą. Kiedy lekarz żąda, by otworzyła usta, biedna chłopka zaczyna głośno szlochać i żadna miarą ust otworzyć nie chce. Mąż uspakaja ją z początku i prosi, by zadośćuczyniła żądaniu dentysty. Ale chłopka nie daje się przekonać i szlocha dalej. Wtedy mąż, straciwszy cierpliwość, krzyczy : « A teraz, babo, stul pysk i otwórz gębę ! »

Zakłady Forda w Rosji sowieckiej.

Znany przemysłowiec amerykański. Ford postanowił założyć w Rosji sowieckiej zakłady dla budowy samolotów oraz samochodów. Rokowania z rządem sowieckim maja się już ku końcowi i kilku inżynierów Forda udaje się wkrótce do Rosji, by rozpocząć prace. Pierwsze fabryki fordowskie mają być założone na Uralu.

Z raju bolszewickiego.

O znamiennym dla stosunków, panujących w raju bolszewickim fakcie donoszą dzienniki moskiewskie. Wobec wzmagającej się drożyzny, rząd sowiecki zamierzał funkcjonarjuszom i robotnikom publicznym podwyższyć płace. Kiedy zaś ci się o tem dowiedzieli, poruszali niebo i ziemię, ażeby podwyżka nie doszła do skutku. Idealiści bolszewiccy ? Bynajmniej. Chodzi tu jedynie o droższy system podatkowy w Sowdepji, przewidujący progresję. Funkcjonarjusze obliczyli bowiem, że w razie podwyżki płac, tytułem podatków będą musieli tyle zapłacić, że pozostanie im znacznie mniej, niż wynosi obecna ich płaca.

Murzyńska gorliwość.

W Duale w Kamerunie (Afryka) udziela pewien misjonarz o godz. 7-ej wieczór nauki przygotowawczej do chrztu św. 90-ciu młodzieńcom amerykańskim. Niektórzy z nich pracują w farmie portu okrętów wojennych odległej o 2 godz. drogi od kolonji misyjnej.

Jakże możliwem jest, aby ci młodzieńcy uczęszcza'i na naukę ? Otóż umówili się oni ze swoimi dozorcami, by w południe mieć tylko 1 i pół godziny wolnej, zamiast 2-ch godzin, a zato kończą robotę wieczorem o pół godziny wcześniej niż inni, a więc o wpół do szóstej. Potem przebiegają daleką drogę w przeciągu 1 i pół godz. zamiast dwóch, tak że o 7-ej są na nauce. Po jej skończeniu wracają do domu 0 8-ej godzinie, a przybywają na miejsce o 10-tej. Rano o 5 i pół muszą być znów przy pracy. Czyż to nie podziwienia godna gor'iwość ?

Wielki błazen.

W dawnych wiekach trzymali kró'owie i możni książęta wie'u tak zwanych nadwornych błaznów, którzy przez swoje dowcipne pomysły i wesołe figle towarzystwo rozweselali. Rozumie się samo przez się, że błaznami byli oni tylko z imienia, w rzeczywistości często bywali bardzo nawet mądrymi ludźmi.

Pewien książę wręczył raz swemu błaznowi tak zwaną laskę błazeńską, z tem poleceniem, aby ją dopóty dzierżył, aż większego od siebie błazna nie spotka, któremuby laskę ową mógł oddać.

W kilka lat potem leżał ów książę na łożu śmierci. Odwiedził go nadworny błazen, a książę oznajmił mu, że go opuszczą.

— A dokąd książę wyjeżdża ? — Na drugi świat. — A czy książę wróci za miesiąc ? — Nie. — A za rok ? — Nie. — A kiedy ? — Nigdy. — A jakie przygotowania poczynił książę dla tamtejszego życia ? — Żadnych. — Co — krzyknął błazen — żadnych ? Książę na zawsze odjeżdża i nie poczynił żadnych przygotowań przed tak wielką podróżą ? Z większą głupotą jeszcze się nie spotkałem. Oto książę moja błazeńska laska, wam to się ona obecnie należy.

Takich « błaznów », którzy żadnych przygotowań do przyszłego życia nie czynią, znaleźć można niestety i po dziś dzień.

Znowu część skarbów carskich w rękach Sowietów.

Niedawno temu udało się rządowi sowieckiemu dzięki przypadkowi zawładnąć skarbem, który ukrył w swoim domu były krawiec nadworny cara. Mianowicie w jednym z pokojów była umieszczona w murze szafa, której nie zauważyli obecni mieszkańcy domfu. Niedawno dopiero szafke wykryto i okazało się, że mieściły się w niej złote i srebrne przedmioty, wysadzane drogimi kamieniami. Ponad to w jednej szkatule mieściły się klejnoty, wysadzane wielkimi brylantami i prócz tego wielka ilość jeoprawionych niebieskich djamen tów. Znaleziono tówniez w szafce cały zbiór papierośnic, tabakierek, naszyjników, bransoletek i t. p.

Lidwall, były krawiec nadworny zamordowanego cara, który ukrył te skarby uciekł po wybuchu rewolucji zagranicę i mieszka obecnie w Paryżu, gdzie przyjął posadę w instytucji bankowej.

Na czasy niedowiarstwa — chcę mieć wiarę głęboką i gorącą.

Na czasy niedowiarstwa — chcę być prostym w obejściu i pokornym i cierpliwym.

Na czasy rozwiązania i rozpasania — chcę być czystym i niewinnym w myśli, mowie i uczynku.

W czasach biedy i nędzy — chcę być jałmużnikiem — chcę być biednym — chcę służyć ludzkości.

Z notatek X. Ignacego Skorupki.

MAŁY WYCHODŹCA

Władysław Jankowski. 2,

Historya wielkiego czarownika

Ciastko z myszą.

Na zakończenie ubawił bardzo, widzów dowcipną sztuką. Poprosił gości do bufetu, gdzie cukiernik Rugino rozłożył swoje wyroby. Wziął małdrzyk i zapytał rodaka, po ile je sprzedaje. Po dudku (pięć groszy) — brzmiała odpowiedź. Zapłacę po złotym — rzecze Pinetti — bo widzę, że muszą być wyśmienite. Rozłamał małdrzyk i wyjął z niego dukata. Dukata wsadził do kieszeni, a małdrzyk dał królowi. To samo powtórzył z drugim. trzecim i dziesiątym. Żal się zrobiło Ruginowi dukatów, chwycił tacę i oświadczył,.że więcej nie sprzedaje. Dam ci tedy dukata za małdrzyk — rzecze Pinetti, Dał mu Rugino jednego, Pinetti rozłamał, a z wnętrza wyskoczyła mysz. Damy się przestraszyły, panowie pękali od śmiechu, a biedny Rugino uciekł razem z bufetem. « *Na tem się skończyło pierwsze to cudowne, a odpuść Boże grzechu, szatańskie widowisko* ».

Siedział Pinetti w Grodnie przeszło miesiąc, popisywał się to u króla, to u księcia feldmarszałka *Repnina*, to u innych panów, to w teatrze, « *a zawsze był jakowyś figiel na wyłudzeniu złota, na które sadzili się panowie, aby mu hojnie sypać* ».

Zajście ks Repninem.

Ale jakoś rozgniewał się ks. Repnin na maga i kazał mu opuścić Grodno, a policjantów postawić u 4 bram, by dopilnowali rozkazu. Tymczasem rano strażnicy donoszą, że Pinetti wyjechał w jednym czasie przez 4 bramy, za chwilę zaś wyrasta sam Pinetti, jak z pod ziemi, i melduje księciu o swoim wyjeździe z Grodna. Roześmiał się Repnin i pozwolił kuglarzowi zostać w mieście.

W czasie studjów uniwersyteckich *Mickiewicza* żywa jeszcze była tradycja pobytu Pinettiego w Wilnie. Tak żywa, że zapisał ją kolega Mickiewicza, przewodniczący granatowego grona filaretów wileńskich dr. Stanisław *Morawski*. Zdarzyło się to po wstąpieniu na tron Aleksandra I., a więc w r. 1801, kiedy to Wilno « *jak Tag hiszpański czystem płynęło złotem* ». Widocznie Pinetti powtórnie przybył do Wilna, znęcony owem złotem. Morawski go nie widział, ale powtarza, co o nim słyszał !

« *Mało było ludzi, którzyby imię swoje tak poetycznie popularnem u nas zrobili, jak znajomy aż po dziś dzień z nazwiska genjalne Włoszysko, Pinetti. Był to kuglarz, któremi wieść powszechna najcudowniejsze przypisywała talenty, nieograniczoną w czarodziejskim świecie potęgę. On i sobie i drugim odszrubowywał głowę, ręce, nogi bez najmniejszej szkody dla zdrowia ! On wskrzeszał i kiedy kto zechciał pokazywał mu umarłych ! On wszystko, co tylko chciał zrobił, natychmiast umiał : On się we wszystko, jak mu na myśl przyszło, mógł się odrazu przemienić ! Tysiące cadackich o nim w naszej publiczności chodziło podań, które i dziś nawet, zszedłszy o jeden stopień niżej, pomiędzy okoliczną szlachtą jeszcze odzywają się czasem. Kto się tak umiał w pamięci ludzkiej zagnieździć nie musiał być pospolitym człowiekiem. Gdy się pojawił w Wilnie, wszystko co żyło, biegło w cwał podziwiać i klaskać w dłonie cudownym Pinettiego sprawom. Rozumie się, że pospólstwo zaczeło, a Pinetti naturalnie wierzyć w to nie przeszkadzał wcale* ».

Jak ksiądz Korzeniowski pomógł Pinettiemu.

Był podówczas w Wilnie słyny kaznodzieja i fizyk zarazem dominikan,, ks. Aloizy *Korzeniowski*. W kazaniach swoich namiętnie zawsze powstawał przeciw masonom, gdy się jednak zjawił Pinetti, ksiądz porzucił masonów i nie było kazania, żeby Pinettiemu łatki nie przypiął. Pinetti tracił widzów, coraz rzadziej zapraszali go panowie, interesy zaczęły iść gorzej.

Gdy pewnego razu ks. Alojzy był zajęty brewiarzem, « *wszedł do celi jego człowiek nie pierwszej już młodości, przyjemnej i ujmującej twarzy, przyzwoicie ubrany i, wielce przyzwoitego układu* ». Był to Pinetti, który przyszedł do ks. Korzeniowskiego poskarżyć mu się, że go zgubił, przywiódł do nędzy jego, żonę i sześcioro drobnych dziatek. Nie tylko wzruszył księdza, nie tylko przekonał go, że do swego kunsztu nie używa sił nadprzyrodzonych, że wszystko, co robi, jest oparte na znajomości nauk fizycznych i na zręczności rąk, ale nawet uprosił go, by go wyratował z nędzy. Mianowicie, gdy jutro Pinetti będzie u hr. Tyszkiewicza i zaprezentuje cudowne skrzypce, których gra zmusi każdego do tańczenia, ksiądz zerwie się z krzesła i choć nogą tupnie. I tak się stało. Pinetti zapowiedział, że nawet ksiądz Korzeniowski musi pójść w tany, gdy on zagra. — « *Wszyscy patrzyli ciekawie, Pinetti zagrał. Ksiądz wierny danemu słowu, drgnął raz, drugi, trzeci.*

Zżymał się i niby sam z sobą mocował, a potem podskoczył. Sława się o tym cudzie po całem Wilnie rozniosła. I znowu interesy kuglarza poszły najlepiej ».

Pinetti umarł na początku XIX. w. w Berdyczowie i tam go pochowano. *Koniec.*

10. OJCZYNA

Ojczyzna twa, dziecię, to cały ten kraj,
Te lasy i pola, ten ogród i gaj,
I strumień, co srebrem pod słońca blask drga —
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna twa.

Ojczyzna twa, dziecię, to rzędy tych chat,
Gdzie mieszka kmieć szczery, rodzony twój brat,
I kwiatów tysiące, i płaszcz tych ćma —
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna twa.

Ojczyzna twa, dziecię, to wstęgi tych rzek,
Co kraj ten zraszają od wieków po wiek,
I góry podniebne, co wieńczy je mgła —
To wszystko, ta wszystko
Ojczyzna twa.

Ojczyzna twa, dziecię, to mogił tych świat,
Gdzie leżą umarli : pradziady i dziad,
Gdzie w ziemię krew wsiąkła i pot ich i łza —
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna twa. *Or Ot.*

Kto chce zakupić ziemię w Polsce.

Urząd emigracyjny podaje do wiadomości reemigrantów wykaz majątków parcelowanych podanie nie tych informacyj ma na celu ochronę ich przez mozliwoscią wyzysku ze strony pośredników i ułatwienie kupna na możliwie dogodnych warunkach.

W razie zamiaru nabycia którejkolwiek z wymienionych parcelę nalezy przed rozpoczęciem starań napisać do instytucji lub osoby zajmującej się parcelacją i obiektu, z zapytaniem czy ziemia nie została sprzedana w międzyczasie i czy warunki sprzedaży nie uległy zmianie.

Województwo tarnopolskie.

Zborów około 190 hektarów około 1.200 zł. Czarnoziem podolski I kl. przepuszczalny, nadający się do uprawy wszelkich zbóż roślin., łąki. Parcelowany obszar leży pod miastem Zborów lub w odległ. 2-3 klm. od miasta stacja kol. odległa o 2 klm. Zborów jest siedzibą Starostwa, posiada szkoły, ludowe, wydziałowe. Polskie Biuro Parcelacyjne Lwów, ul. Bourlarda.2.

Uścieczko pow. Zaleszczyki około 500 hektarów około 800 zł. Czarnoziem podolski 5 klm. od st. kol. Worwolińce od miasta powiatowego Zaleszczyki 18 klm. Możliwa ulga w spłacie należności ratami do 3 lat. Bank Ziemian Lwów, Kopernika 4.

Krzywe pow. Brzezany 279 hektarów około 800 zł. Czarnoziem podolski I kl. pola orne wyrobione przez zarząd obszaru dworskiego. Majątek położony koło st. kol. Krzywe, odległy o 3 klm. od miasteczka Kozowa, gdzie jest Sąd Powiatowy, w Krzywem kolonja polska z 53 rodzin. powstaje szkoła polska. Powiatowy Urząd Ziemski w Brzezanach.

Biała, pow. Tarnopol 140 hektarów Powiatowy Urząd Ziemski w Tarnopolu.

Karolin, Kopyły Wierzchowice pow. Wierzchowice pow. Brześć n/B. 200 hekt. gruntu ornego, 200 hekr. łąk. od 250 zł. grunta III klasy łąki słodkie Majątki odległe o 4 klm. od st. kol. Czeremcha. Zjednoczenie Towarzystw Parcelacyjnych Warszawa-Al. Jerozolimskie 33.

Popina, pow. Drohiczyn, 445 hekt. gruntu ornego, łąk i lasów. od 375 zł. grunta III kl. b. urodzaje 9 klm. od st. kolej. Drohiczyn Poleski jak ponizej...

Siechniewicze gm. Rewjatycze pow. Prużany. 320 hektarów. od 100 zł. grunta poleśne średnio zwięzłe, b. urodzajne z dodatkami w łąkach 10 klm. od st. kol. Błudeń Kościoł i zkoła na miejscu jak ponizej...

Derewna II pow. Drohiczyn 175 hektarów od 100 zł. Grunta poleśne urodzajne z łąkami. Odległość od st. kol. Drohiczyna 15 klm. od kościoła 10, szkoły 5 klm. Zjednoczenie Towarzystw Parcelacyjnych, Warszawa Al. Jerozolimskie 33.

Województwo wileńskie.

Aleksandrowo pow. Wilejski 369 hektarów około 200 zł. Gleba na części majątku lżejsza żytnia, urodzajna na części nieco mocniejsza gliniasto piaszczysta 6 klm. od st. kol. Olochnowicze szkoła i poczta o 1 klm. w miasteczku Gródek, z którym majątek graniczy. Majątek posiada dom mieszkalny, wielką oborę oraz spichlerz z 369 hektarów 200 hekt. stanowią poręby z pod lasu.

Województwo nowogrodzkie.

Ciepliwoda gm. Nowo-Mysz pow. Baranowicze 353 hektarów gruntu ornego od 300 zł. Grunta urodzajne gliniastobielicowate. Majątek odległy od st. kol. Zerebiłówka o 7 klm. od Baranowicz, 13 klm. Kościoł i szkoła odległe o 2 1/2 klm. Tartak na st. Zerebiłówka. Jan Mackiewicz w zaścianku ciepliwoda (wskazówki na miejscu).

Marejanów pow. Duniłowicki 608 hektarów 375 zł. Grunta piaszczystogliniaste urodzajne łąki zalewne. Majątek odległy od st. kol. Krzywiczo o 12 klm. ośrodek majątku obszaru 68 hekt. posiada 14 budynków szkoła w odl. klm. kościół 14. Zjednoczenie Towarzystw Parcelacyjnych. Warszawa. Al. Jerozolimskie 33.

Czerwiaczki pow. Duniłowicki 261 hekt. gruntów orn. 165 hekt. łąk od 200-22ą zł. Gleba mocna, iłowata o podglebiu gliniastem, urodzajna. 20 klm. od st. kol. Budsław 8 od kościoła, 2 od szkoły. Informacje na miejscu udziela p. Stanisław Oskierko w sąsiednim majątku Teresdworze.

Sienieżyce gm. Rajcaniska pow. Nowogródek 425 hektarów gruntu ornego i łąki. 560 gr.orne od 150 zł. za hekt. łąk. Grunta orne, poszenne gliniastro-ilaste, b. urodzajne. 34 klm. od st. kol. Nowojelnia, lub 10 klm. od st. Wąsk, Nowogródek, szkoła na miejscu, kościół odgległy o 10 klm. Wskazówki na miejscu u p. Alfreda Pileckiego.

Folw. Wielkie Pole, Kołobowicze, Tartaczek, Zbiszcze Polelko z dóbr Gawejnowicze gm. Szydłowie

2.000 hektarów gruntu ornego i łąk od 120 zł. Grunta orne żytnio kartoflane, las częściowo budulcowy. Majątki odległe 7-14 klm. od st. kol. Leśna lub 18 klm. od st. Słonim. Kościół i szkoła w pobliżu. Na miejscu około 200 osadników polaków. Wskazówek na miejscu udziela rządca p. Prudników, zam. we wsi Kołobowicze.

KALENDARZ

Wrzesień 30 dni.

Niedziela 20 Września. 16 po świątkach. Eustachjusza męcz.

Ewangleja « *O uzdrowieniu opuchłego w szabat* » (Łuk. 14).

Wschód słońca 5.43 ; zachód słońca 6.3.

Wschód księżyca 6.57 ; zachód księżyca 7.20.

Poniedziałek 31 września. Mateusza Ap. Ew.

Wschód słońca 5.45 ; zachód 6.1.

Wschód księżyca 9.9. ; zachód 7.43.

Wtorek 22 września. Tomasza z Wilanowa b. w.

Wschód słońca 5.46 ; zachód 5.58.

Wschód księżyca 10 23 ; zachód 8.9.

Środa 23 września. Linusa pap. m., Tekli p. m.

Wschód słońca 5.4 ; zachód 5.56.

Wschód księżyca 11.38 ; zachód 8.41.

Czwartek 24 września NMP. od wykupu niewolników.

Wschód słońca 5.50 ; zachód 5.53.

Wschód księżyca 12.50 ; zachód 9.21.

Piątek września Bł. Władysława z Gielniowa w. patr. Pols.

Wschód słońca 5.52 ; zachód 5.51.

Wschód ksi,życa 1.58 ; zachód 10.11.

Sobota 26 września. Cyprjana i Justyny mm.

Wschód słońca 5.53 ; zachód 5.49.

Wschód księżyca 2.58 ; zachód 11.13.

Pociąg najechał na stado krów.

Na linji kolejowej Toruń — Warszawa zdarzył się we wtorek niezwykły wypadek. Pociąg kurjerski, pędzący z całą siła pary, wpadł na stado krów. Maszynista spostrzegł stado w odlegości 100 metrów, dał kontrparę, lecz pociągu już nie zdołał wstrzymać. Dwadzieścia pięć krów zostało rozszarpanych, a dalsze 7 pokaleczonych.

Pociąg po kilkunastuminutowym postoju ruszył w dalszą drogę. Na miejsce wypadku zjechała komisja śledcza.

Czarownice w Rosji sowieckiej.

W « oświeconej » Rosji sowieckiej panują, mimo wszystko, obyczaje nie przypominające w niczem materjalistcznego poglądu na życie, a zatrącające grubo o ciemne średniowiecze. Otóż ze wsi Greszniewo, w gub. jarosławskiej, która uchodzi za wyjątkowo « oświeconą », szły z jarmarku dwie wieśniaczki. Jedna z nich, Tugowa, niosła do domu świeżo co kupioną kosę, druga, uchodząca za znachorkę i wróżkę, niejaka Malkowa, chwaliła dobroć stali i dla przekonania się, czy « kupiec nie oszukał », kilkakrotnie pociągnęła palcami po ostrzu. Los zrządził, iż Tugowa rozchorowała się śmiertelnie a nie mogąc znaleźć przyczyny nagłej swej oświadczyła, iż ją zaczarowała sąsiadka. Zebrała się więc rada i postanowiono udać się do znachorki, aby zdjęła czar i uzdrowiła natychmiast Tugową. Bogu ducha winna kobieta zaprzeczała stanowczo, jakoby była sprawczynią niemocy sąsiadki. Nie pomogły jednak usprawiedliwienia, wyciągnięto ją za włosy z chałupy i przyprowadzono do łóżka chorej. Skoro pod grozą batów wymamrotała rzekoma znacherka kilka niezrozumiałych wyrazów, a zaklęcia te nie pomagały, wyprowadzono ją na plac gminny, rozebrano i bito kijami do krwi. Lecz i ten zabieg nie pomógł — wróżka nie odczyniła czarów. Powtórzono więc egzekucję, dla odmiany uzyto cepów — połamano ręce i nogi zawziętej czarownicy. Tymczasem Tugowa umarła. Akt ten przepełnił miarę gniewu. Nieszczęsnej czarownicy uwiązano powróz do szyi i zawieziono ją do stawu. Gdy wyzionęła w wodzie ducha, przywiązano jej ciało do trójki koni i galopem popędzono w las. Oczywista, iż z trupa pozostała krwawa bryła, a oderwane cząstki i kości zbierała gromada jako talizmany przeciwko czarom i nieszczęściu. Prceprowadzona sekcja zwłok wykazała, iż zmarła skutkiem rzekomych czarów kobieta zatruła się na jarmarku nieświeżem mięsem...

Dzielny i wytrwały wychodźca.
JAK P. ŻABA ZDOBYWAŁ DYPLOM W AMERYCE?

« Pittsburczanin » donosi, że wykaz studentów i studentek, kończących w tym roku uniwersytet Pittsburski nie podaje ani jednego nazwiska miejscowego polaka albo polki. W gronie 7.000 akademików w Pittsburgu znalazł się jedynie polak, przybysz niedawny z Polski, który w ciągu jednego roku opanował język angielski do tego stopnia, iż złożył chlubnie egzaminy i otrzymał dyplom inżyniera naftowego. Dodać należy, iż przybysz ten, p. Zaba : nie posiadał żadnego stypendjum i nie przywiózł ze sobą żadnego zapasu gotówki. Pomimo, iż miał już za sobą ukończną Akademję Górniczą w Krakowie i zapewne przyzwyczajony był do innych warunków zgłosił się za stróża i zamiatacza w konsulacie polskim, by uzyskać dach nad głowa, zaś w kuchni uniwersyteckiej otrzymywał pożywienie w zamian za zmywanie statków.

Czy Wilhelm Hohenzollern jest umysłowo anormalny?

W Dorn na ogół panuje przekonanie, że b. cesarz niemiecki nie zupełnie jest normalny umysłowo. W każdym razie pewne jego przyzwyczajenia wydają się Holendrom tak dziwacznemi, że nie mogą sobie inaczej wytłómaczyć, jak tylko zboczeniem umysłowem. I tak eks-cesarz przebiera się przynajmniej pięć razy na dzień. Przez wieś idzie zawsze w cywilu. W każdą niedzielę popołudniu udaje się z żoną na przechadzkę, przyczem na 50 metrów przed nim idzie jeden żandarm, a o 30 metrów za nim drugi żandarm. W dnie powszednie ludność widuje Wilhelma tylko w automobilu. Wówczas to w drugiem aucie towarzyszy mu zawsze ajent holenderskiej policji.

W granicach swoich posiadłości Wilhelm ukazuje się wyłącznie w mundurach. Wkłada kolejno generalski mundur armji niemieckiej potem mundur austrjacki, niekiedy przebiera się w mundur rosyjski. Nawet w dniach największych upałów Wilhelm zdawał się najlepiej czuć w mundurze wojskowym. W tym stroju przyjmował też wszystkich niemieckich gości. Pewnego razu przybyło do Doorn 150 niemieckich dziewcząt służących, które są na posadach w Amsterdamie. Wilhelm przyjął je na dziedzińcu pałacowym słowami :

— Witajcie mi wszystkie, które jesteście wierne cesarzowi.

Dziewczęta odśpiewały « Heil dir im Siegeskranz », « Ich bin ein Preusse », oraz « Wacht am Rein », poczem otrzymały po kieliszku wina reńskiego, oraz po ciastku.

Pomiędzy b. cesarzem, a Kanem, generalnym sekretarzem ministerjum spraw wewnętrznych w Holandji, przydzielonym specjalnie do kontroli b. cesarza, przyszło z początku do pewnych konfliktów. Kan mianowicie nie nosi kapelusza ani sztywengo kołnierzyka, ani żakietu. I gdy pewnego razu Wilhelm go zaprosił do siebie, przedstawiciel holenderskiego rządu nie uważał za stosowne usprawiedliwiać się, że przyszedł w codziennem ubraniu Wilhelm uczuł się tem obrażony, jakoteż faktem, że Kan nigdy nie tytułuje go Jego Cesarską Mością i wogóle jest nazbyt poufałym w całem obejściu. Wilhelm usiłował żalić się na Kana, ale rząd holenderski dał b. cesarzowi do zrozumienia, że musi żyć z przedstawicielem władz w zgodzie.

Również pewnego razu wynikł konflikt z tego powodu, że Wilhelm zażądał, by rząd holenderski wyznaczył więcej żandarmów, względnie żołnierzy do pełnienia straży przy osobie b. cesarza. Skoro mu odpowiedziano, że Holandja uważa straż bezpieczeństwa złożoną z czterech żandarmów i oficera za zupełnie wystarczające, wówczas Wilhelm usiłował utworzyć rodzaj własnej gwardji. Oczywiście na to rząd holenderski nie chciał się zgodzić i Wilhelm musiał zrezygnować z tak daleko idących planów.

Ex-cesarz nie jest zupełnie obecnie zbyt ściśle kontrolowany. Wilhelm ma pełną swobodę ruchów. Dwa razy znajdował się już w pobliżu granicy niemieckiej.

Gdyby Wilhelm chciał powrócić do Niemiec, to prawdopodobnie rząd holenderski nie czyniłby mu zbyt wielkich trudności, a raczej byłby zadowolony z tgo, że się pozbywa uciążliwego gościa.

Bohaterstwo kapłanów w Rosji sowieckiej.

Najnowszy numer paryskich « Nouvelles religieuses » przynosi m. in następujące dane o obecnym stanie katolicyzmu w Rosji sowieckiej : « Ks. Jurwik Józef administruje czterema parafjami : Archangielsk, Jarosław, Kostroma i Rybińsk. Zajmują one przestrzeń o wiele większą, niż Francja, Belgja i Holandja razem wzięte. Na całą Syberję i rosyjskie prowincje w Azji wypada 9 (!) kapłanów. » Dodajemy do tego znane zarządzenia sowietów w sprawie religijnej, a stwierdzić musimy, że praca kapłanów (polskich w olbrzymiej większości) w tych warunkach graniczy z bohaterstwem.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 16 września :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	101,30
Za 1 dolara	Frs. :	21,00
Za 1 złotego	Frs. :	3,70

W WARSZAWIE, dnia 14 września :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	25;20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,60
Za 100 franków	Złotych p.	27,00

Czytajcie « Polaka we Francyi »

PO RAZ PIERWSZY WE FRANCJI PAMIĄTKI PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. Z NAPISAMI POLSKIMI.

Staraniem « Polaka we Franci »

Pamiątka pierwszej Komunji św.

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru «Polaka we Francji» z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunji św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególniej dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

Dolicza się koszta ofrankowania, 50 cent. od sztuki.

Przy zamawianiu należy wyrazić swoje życzenie, czy mamy wysyłać w dużej kopercie, czy też w rulonie. W kopercie nie liczymy opakowania. W rulonie liczyć musimy po jednym franku od rulonika. Przy zamówieniu wyżej 12 sztuk wysyłamy zawsze w rulonie i doliczamy go do kosztów.

Nabyć można tylko w księgarni «Polaka we Francji»

Adresować zamówienia:

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré,
PARIS. (I[er])

KSIĘGARNIA
POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron	120	Fr. 2 50
Historja święta	— 186	— 3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

OBRAZY :

Pamiątka pierwszej Komunji św. w dużym formacie, w pięknych kolorach. Fr. 5, 8, 10

Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej w dużym formacie do zawieszenia na ścianie nieoprawne. Fr. 10

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr.

Zamawiać pod adresem

POLAK WE FRANCJI
263 bis, rue Saint-Honoré.
PARIS I[er].

Przy zamawianiu wyciąć adres i nalepić na kopertę

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.